THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. O. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie......
Półrocznie......
Za granicami St. Zjedn......
Pojedyńczy numer......

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 8 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 23-go Lutego, 1905, (February 23) Rok VII

Z Wojny

Japonsko-Rosyjskiej.

— O żadnych większych bitwach nie donoszą z wojny japońsko moskiewskiej.

— Z Port Arthura donoszą, pod datą 14, że japończycy z nadzwyczajną energią wzięli się do fortyfikacyi zdobytej twierdy, a tysiące kulisów, rzemieślników, inżynierów i saperów pracuje dniem i nocą nad odbudowaniem zniszczonych części fortecy i nad lepszem jeszcze fortyfikowaniem tego niezdobytego grodu. Za kilka tygodni najdalej za miesiąc będą prace ukończone w Port Arthur, w ręku Japończyków, zaopatrzony doskonale, groźniejszym będzie o wiele, niż był za czasów moskiewskich.

— Petersburg dnia 15go. — Raport Kuropatkina opiewa, że straty rosyjskie w rannych i chorych były dotąd następujące:

W szpitalach znajdowało się 130,339 oficerów i żołnierzy z czego 1,790 oficerów było rannych, a 1,308 chorych, 53,890 żołnierzy było rannych, zaś 72,581 chorych.

4,007 umarło w szpitalach; 6,417 rannych i 11,248 chorych było niezdolnych do noszenia broni, 9 429 wróciło do Rosyi, zaś 21,554 ludzi znajduje się jeszcze w szpitalach. Z górą 77,000 powróciło z rannych i chorych znów na plac boju.

Cyfry powyższe nie zawierają liczby zabitych lub rannych którzy tylko krótko przebywali w polnych szpitalach. Przeciętna zatem strata w tych zabitych i rannych wynosi 50 tysięcy ludzi.

— Tokio, 15 lutego. — Raporty jakie nadeszły z Liao Yang, oceniają całą siłę rosyjską pomiędzy rzeką Shakhe i Harbin na 450,000 ludzi, z których 180,000 stoi uszykowanych w linii bojowej.

Badania nad zabitymi i jeńcami wykazują, że rosyanie cierpią brak obuwia ciepłego i ubrań. Niektórzy nawet oficerowie zmuszeni są nosić chińskie trzewiki z drewnianemi podeszwami, bo nie mają sami innych butów.

Wskutek braku artykułów odzieży w wojsku rosyjskiem szerzą się choroby. Późniejsze oceny strat rosyjskich pod Hei Koutaj są podawane na 25,000 zabitych i rannych żołnierzy.

— Petersburg dnia 16go. Organ wojskowy rosyjski ogłasza domniemane siły armii japońskiej pod feldmarszałkiem Oyamą i wylicza jak następuje:

Generał Kuroki, dowodzący prawem skrzydłem, ma 76 batalionów, 11 szwadronów i 106 armat, czyli około 85.000 ludzi oprócz 70 do 80 batalionów rezerwy.

Generał Nodzu, dowodzący środkiem, ma 60 batalionów, 6 szwadronów i 190 armat, czyli 65 tys. ludzi,

Generał Oku, dowodzący lewem skrzydłem, ma 98 batalionów, 23 szwadrony i 342 armat czyli 110,000 żołnierza.

Ile mają batalionów rezerwy generałowie Nodzu i Oku jest niewiadomem.

Ogólna liczba regularnych wojsk pod feldmarszałkiem Oyamą wynosi 265,000 kawaleryi i piechoty. Ogólna liczba rezerwy wynosi 100.000 ludzi.

— Korespondenci wojenni donoszą, że często między obu walczącymi wojskami w Mandżuryi panują niezwykłe stosunki:

Raz poraz zajdzie jakaś potyczka, czasem i armaty zagrają, ale pozatem żołnierze nieomal pobratali się z sobą, bo w tak bliskiem żyjąc sąsiedztwie trudno, aby nie spotykali się a spotykając, niesposób, aby się brali zaraz za łby.

Dowodem tych przyjaznych stosunków może być to, co donosi jeden z korespondentów rosyjskich.

,,Do gorzelni wyrabiającej miejscową wódkę ,,chanszyn", schodzili się wypić żołnierze rosyjscy i japońscy. Rosynie irytowali się okrutnie, że japończycy mają mocne głowy: rosyanin wali się pod ławę, a japończyk jakby nigdy nic. Długo schodzono się tam, aż stał się skandal, który przerwał dobre stosunki sąsiadów.

Oto co się stało. Żołnierze rosyjscy zauważywszy, że japończykom zawróciło nieco w głowie, wyciągnęli jednemu pieniądze.

,,Niech nie udaje przed nami zucha". Japończyk, pomimo, że był pijany, spostrzegł się i poszedł za żołnierzami rosyjskiemi, poskarżyć się przed dowódzcą roty. Można sobie wyobrazić zdumienie oficera, gdy nagle stanął przed nim podoficer japoński i zameldował, że go skrzywdzono. Oficer wypytał żołnierzy, a gdy ci się przyznali, kazał im zwrócić pieniądze i japończyk poszedł do swoich.

W ten sposób odkryło się istnienie klubu,,neutralnego" i władza zabroniła doń uczęszczać.

— Tokio, d. 15go. — Niedaleko portu Hokkaido przyłapali japończycy dwa angielskie parowce "Apollo,, i ,,Scottman", — wiozące moskalom do Władywostoku węgiel i żywność.

— Londyn, d. 15go. — Z Libawy, portu rosyjskiego na Bałtyckiem morzu wyruszyła dziś trzecia bojowa eskadra w drogę na ocean Spokojny na pomoc Rożestwienskiemu.

— Tokio d. 15go. — Donoszą z Port Arthura, że japończycy zdołają naprawić kilka większych pancerników rosyjskich, zatopionych w Porcie Arthura i wiele pomniejszych statków wojennych; tak że po ukończeniu naprawy flota japońska zwiększy się o około 50 okrętów.

— Wonson, Korea d. 16go. Ostatni oddział rosyjski w liczbie 1000 kozaków, opuścił dziś miejscowość Nieuchen: przez rzekę Tumen przeprawił się na sybirską ziemię. (Tak więc nie ma już ani jednego moskala w Korei!)

— Petersburg d. 16go. — Jenerał Grippenberg, — zdegradowany dowódzca drugiej armii mandżurskiej, — przyby dziś do Petersburga wprost z wojny i powołany zozstał przed oblicze cara jegomości aby zdać sprawozdanie i usłyszeć "wygawor,,.

— Mukden 16go. Japończycy ciągle bombardują wzgórza Pitiłow, ale bezkutecznie. Z wielkości i kalibru pocisków (8 cali) można wnosić, że japończycy sprowadzili już pod Mukden olbrzymie działa oblężnicze z których bombardowali Port Arthur. Spostrzegać się też dają pociski wyrobu rosyjskiego, co oznacza, że japończycy używają też armat i amunicyi, zdobytych w Port Arthurze.

— Kwatera jenerała Oku pod Mukden, d. 17go. — Rossyanie w liczbie 15,000 konnicy, 500 piechoty i 20 armat chcieli okrążyć lewe nasze skrzydło, ale zostali cofnięci i ponieśli znaczne straty.

— Petersburg d. 17go. Jenerał Grippenberg uskarżał się carowi, że pod Sandepas w d. 26go Stycznia mógłby odnieść zwycięztwo, ale mu Kuropatkin nie nadesłał posiłków i kamu się cofać, choć zwycięztwo było blizkie!

— Tokio d. 18go — Japończycy rozpoczęli oblężenie Władywastoku. Morzem wysłano i wylądowano niedaleko tego portu, w zatoce Possyet 75,000 żołnierzy, a jedna eskadra blokuje ten port od strony morza. Za czasem wysłane tam zostanie jeszcze 150,000 żołnierzy.

— Philadelphia Pa., d. 18go Japonia zamówiła tu w Baldwin Locomotive Works 152 lokomotyw dla kolei w Korei.

Petersburg d. 18go. — Coraz częściej słychać tu, że zaburzenie w Rosyi i bomby nihilistów, skłonią cara do zawarcia pokoju.

— Charbin, d. 19go. — Gromada japońskich i chińskich ,,rozbójników" (?) uszkodziła dynamitem tory kolejowe.

— Mukden, d. 20go. — Wróciła tu dziś z wyprawy dywizya jenerała Rennenhomppa (Kozacy) która obeszła była lewe skrzydło armii japońskiej. Szkód nie ma wielkich.

— Londyn, d. 21go. — Donoszą tu z Petersburga, że car miał oświadczyć ministrom, że "pozwoliłby,, na zawarcie pokoju pod następującymi warunkami:

1. Nie zapłaci Japonii żadnych kosztów wojennych; — 2 Korea może zostać oddany pod protektował Japonii; — Port Arthur; cały półwysep Liao Tung, Rossya ustępuje (?!!) Japonii; 3. Władywostok będzie portem neutralnym; — 4. Wschodnia Chińska kolej będzie zarządzona przez neutralną międzynarodową komisyę; — 5, Mandżurya, aż do miasta Charbina zostanie oddaną Chinom. (Chcą więc moskale *łaskawie* oddać to co ukradl!.... Coto za uczciwość!?....

— Washington dnia 22go. Ambasador rosyjski Cassini powiada, że to nieprawda, że car chce pokoju. —

TĘGA GŁOWA.

Wieśniak: Proszę księdza dobrodzieja, co mam począć z mym Józefem? chłopak chciałby się uczyć?

Ksiądz: Albo czy też Józef tęgą po temu ma głowę?

Wieśniak: Ej, księże dobrodzieju, tęgą ma głowę co się zowie: — trzy razy zleciał z drabiny prosto na głowę, a nic mu się nie stało.

AMERYKA.

Sędziwy wiek.

Bardzo sędziwego wieku, bo 104 lat życia doczekała się niejaka Rachel Martense, osoba niezamężna, która zmarła w mieście Brooklyn (New York) dnia 15go Lutego w domu swej siostry, pani Williamowej Douglas Story, pod No. 36 Boulevard.

Panna Martense liczyła przeszło 104 lat życia, bo urodziła się 3 lutego 1801. Umarła na zapalenie płuc. Szczególną jest rzeczą, że zmarła, która urodziła się w obrębie kilkuset stóp od miejsca swej śmierci, nigdy w życiu nie wychodziła poza obręb kilku ,,bloków" miejsca swego zamieszkania, nigdy nie widziała mostu brooklyńskiego, nigdy nie jechała w tramwaju elektrycznym.

Ratunek przygotowany przed wydarzeniem się nieszczęścia na kolei.

W dzisiejszych czasach pary i elektryczności wydarzają się dziwne rzeczy: w pewnem miejscu, w Stanie Indiana, zanim nastąpiło zderzenie się pociągów, już w owo miejsce pędzili specyalnym pociągiem lekarze aby ratować poranionych, którzy w chwili wyjazdu lekarzy jeszcze byli cali i zdrowi!....

Oryginalny ten zbieg wypadków nastąpił w taki sposób: Telegrafista pociągów spostrzegłszy iż popełniono omyłkę przy przesyłaniu rozkazów, przewidział, że pociąg robotniczy musi koniecznie zderzyć się z pociągiem frachtowym i rozkazał, by pociąg ratunkowy był w pogotowiu, nim jeszcze katastrofa nastąpiła, a nadto zatelegrafował po lekarzy z Plymouth, Argos i Peru, by byli w pogotowiu udania się na miejsce nieszczęścia. Pociąg ratunkowy jednakże w skutek zawiei śnieżnych, w których utkwiły dwa inne pociągi, przy był dopiero na drugi dzień na miejsce katastrofy. 16 robotników tam zostało pokaleczonych lżej lub ciężej.

Odmroził ucho w łóżku.

Z Appleton, Wisconsin, donoszą pod datą 15go lutego:— Wczoraj rano temperatura w tem mieście obniżyła się do 28 stopni poniżej zera. Wiliam Odenbrett z Milwaukee i Edward Schmidt udali się w poniedziałek na ryby do jeziora Winnebago. Na noc schronili się do letniego mieszkania Schmidta. W nocy Odenbrett obudził się i spostrzegł że odmroził w łóżku jedno ucho.

Sroga zima.

Des Moines, Ia., 16go lutego. — Skutki ostrej zimy stają się tu bardzo opłakane. Zaczyna braknąć i węgli i artykułów żywności z powodu przerw w komunikacyach kolejowych. Wczoraj węgle można było dostać u jednego tylko handlarza w całem mieście i to za ceny przystępne tylko dla bogaczy. W wielu okolicach stanu farmerzy palą kaczany z kukurydzy zamiast węgli. Pomiędzy ubogą ludnością panuje wielki niedostatek.

Lew Wallace umarł

Crawfordsville, Ind., 16go lutego. — Generał Lew Wallace, autor znanego dzieła ,,Ben Hur", niegdyś poseł w Turcyi weteran wojny meksykańskiej i domowej, umarł w 78 roku życia swego w swojem tutejszem mieszkaniu. Zdrowie jego szwankowało od kilku lat, a od roku nie był w stanie trawić pokarmów.

Ohydna zbrodnia.

Detroit, Mich. dnia 16go.— Twardsze od skały musiało być serce tej osoby, która przyniosła nowonarodzone dziecię w koszyczku od winogron, lekko przykryte staremi szmatami, i pozostawiwszy takowe na chodniku naprzeciw przytułku dla kobiet i dzieci przy Forest i Beaubien ulicy, opuściło, skazując je na straszną śmierć od mrozu.

Dziecię znaleziono zmarznięto jak grudka ziemi. Jak długo dziecię leżało na ulicy, gdy termometr wskazywał kilka stopni poniżej zera — niewiadomo. To pewna, że długo leżeć nie mogło.

Zwłoki oddano na stacyę policyjną przy Canfield avenue, i ta zarządziła śledztwo. Około godziny 9ej dwie bogato ubrane kobiety przechodzące ulicą znalazły koszyk, a w nim nieżywe maleństwo. Lekarz skonstatował, że nie żyło już od dłuższego czasu.

Dziecko nie liczyło ani 20 godzin życia. Przykryte staremi bawełnianemi szmatami, nie mogło żyć długo na takim siarczystym mrozie, jaki mieliśmy wczoraj.

Okrutne muszą być dusze ludzkie!

Co zarobiły koleje w roku 1904.

Washington, 17 lutego. Dokładne wykazy statyczne podają jasno dochód kolei w Stanach Zjednoczonych za rok 1904. Dochód ten jest większy od roku poprzedniego o 11,137,487 dolarów. Poszczególne koleje zarobiły następująco Union Pacific 3,227,594; Southern Railway 2,914,286; St. Louis & San Francisco 2,681,585; Canadian Pacific 2,365,709; Wabash 2,000,956 Illinois Contral 1,507,882.

Linia kolejowa Michigan Central straciła w tym roku w porównaniu z ubiegłym o 1,352,201; linia Pennsylvania straciła 5,224,100; Erie straciła 2,482,912.

Najostrzejsza zima w ciągu 50 lat.

Toronto, Ont. 16 lutego. — Ze wszystkich stron stanu Ontario, nadchodzą depesze, zgadzające się w twierdzeniu, że zima obecna jest najcięższą od lat 50.

Ogromne mrozy i całe wydmy śniegowe utrudniają znacznie komunikacyę, zaś ludność biedniejsza cierpi nędzę niedoopisania. Pociągi osobowe nadchodzą ze spóźnieniem wielkim a niektóre odnogi kolejowe są całkiem zabarykadowane zaspami śnieżnemi i pociągi nie kursują.

Według telegramów utknęło w zaspach 25 pociągów pomiędzy Brockville a tunelem w Sarnia.

Jeżeli aura się nie zmieni, ruch będzie wstrzymany przez kilka dni jeszcze.

Ukradła judaszowskie pieniądze.

New York, 18 lutego. Max Fisher aresztował panią Margaretę Wallmer pod oskarżeniem kradzieży judaszowskich pieniędzy, które on wysoko cenił.

Mają to być te same pieniądze, które żydzi wypłacili Judaszowi Iskariocie za wydanie Chrystusa przed 19 wiekami.

Fisher twierdzi, że pieniądze te kupił niedawno, a zaraz po tem ofiarowano mu 22,500 dolarów za nie, ale on nie odsprzedał. (Se non e vero, e ben trovato).

Pożar w Indianopolis.

Straszny pożar nawiedził tutejsze miasto w niedzielę wieczorem. Spaliło się kilka bloków, a straty wynoszą około półtora miliona dolarów. Największe straty poniosła firma strojów damskich Fahnley and McCrea, gdzie spaliło się babskich strojów za przeszło milion dolarów.

Wheeling, W. Va.

Dnia 19go, w niedzielę po południu szukano tu w rzece Ohio zwłok utopionego w piątek łyżwiarza George Riddle. W okolicy tego miejsca gdzie utonął, wystrzelono pod wodą przeszło 150 nabojów dynamitowych, w tym celu, aby wstrząśnięta wybuchami woda, wyrzuciła na wierzch ciało topielca.

Wszelkie jednak próby były bezskuteczne. Temu bombardowaniu dna rzeki przyglądały się tysiące ciekawych.

Zastrzelił ojca.

W osadzie Noble, niedaleko Cleveland. Ohio, zastrzelił swojego ojca 14 letni chłopak amerykański William Avis. Pijany ojciec maltretował i bił swą żonę, a wtedy chłopak zapowiedział mu, że go zastrzeli, jeżeli matki bić nie przestanie. Pijak rzucił się na syna, ale ten wywalił do niego z dubeltówki i na miejscu go uśmiercił.

Jankiesy liżą się Wilhelmowi.

Philadelphia Pa. 17 lutego. Zarząd tutejszego University of Pennsylwania, w dniu 22go lutago, w rocznicę urodzin Waszyngtona, nada dyplomy doktora praw kilku znakemitym a przynajmniej głośnym osobistościom amerykańskim a także i Kajzerowi niemieckiemu Wilhelmowi.

Tytuł ten nadany był swojego czasu 1783go roku i Waszyngtonowi, — a teraz otrzymają ten tytuł: prezydent Roosevelt, David Thompson z Pittsburga, Philander Knox także z Pittsburga, exminister Sprawiedliwości, znany z tego że nie wie nic o trustach i paru innych. Wilusiowi pruskiemu nadają yankiesy tytuł, aby mu się przylizać, boć wiadomo, że yankiesy, prawiący i piszący ciągle tyle o równości, szaleją po prostu za tytułami i za przyjaźnią z europejskimi magnatami. Dla tego też nadawają bez potrzeby i bez słusznego powodu tytuł akademicki kajzerowi. Na psy widać schodzi dawniejsza poczciwa prostota yankiesów!....

Nieszczęsne otwarte kominki.

— W mieście Akron Ohio, w domu familii Hefflingerów zapaliły się w sobotę sukienki na dziecku ed płomienia z otwartego kominka, od tego zapaliły się sukienki na dwojgu drugich dzieci i wnet cały dom stanął w płomieniach! Dom spłonął a w nim i troje dzieci spaliło się na węgiel!

W Davis, niedaleko Cumberland i Maryland spaliło się w sobotę od ognia z otwartego kominka dwoje dzieci familii J. Juddy.— (Kominki z ogniem powinny być zawsze obsłonięte drucianą siatką.)

Chciała ,,Stampsów"!

Szaleństwo żądania ,,trading stamps" przy każdym zakupieniu lub wydatku tak opanowało umysły amerykanek, że gdy parę dni temu pewna młoda para brała cywilny ślub u sędziego w Hammond Illinois, i gdy Pan Młody wręczył sędziemu zapłatę za ślub, Panna Młoda, amerykanka, dopominała się, aby jej sędzia dał w zamian ,,trading stamps" czyli marki zamienne kupieckie, tak jak je dawają kupcy w każdym składzie przy zakupnach. — Sędzia myślał że dziewucha żartuje, ale ta zaczęła beczeć i szlochać, więc sędzia zwrócił jej część zapłaty.

Walka milionerów na spryt i na dolary.

Chicago, dnia 17go lutego J. Ogden Armour, słynny król wieprzów, trustowicz, który opanował cały niemal handel mięsiwa w Ameryce i który w ten sposób wydusza ciągle nowe miliony z ubogiej ludności za niezbędną żywność,— wdał się obecnie i w handel zbożem i na tem znowu wydusi miliony z ubogiej ludności! — Do tego czasu głównym zdziercą w handlu zbożem był bilioner Leiter, a obecnie Armour chce mu wydrzeć to berło i dziś na giełdzie zbożowej, aby narazić Leitera na stratę, rzucił na sprzedaż 7,000,000 (siedm milionów) buszli pszenicy!......

Zdzierca Leiter mający niezmierne zapasy przenicy na sprzedaż i szrubujący ciągle ceny tejże jaknajwyżej, musiał spuścić z ceny i z tonu. Inni spekulanci zbożowi, jak Gates Schwab król stali, itd. stracili przez to wielkie pieniądze.

(Tak to w tym ,,wolnym kraju" zdzierają lud monopoliści, trustowicze, milionerzy! Niektórzy biadają i wykrzykują na europejskich magnatów, na polskich magnatów, na polską szlachtę, że uciemiężali lub że jeszcze uciemiężają lud, ale czyż w jakimkolwiek innym kraju jest uboższy ogół tak bezkarnie obdzierany jak w tym kraju?!....Mógłby kto pomyśleć, że jeżeli taki Leiter trzymał pszenicę w wysokiej cenie, to z tego mają korzyść farmerzy, rolnicy, produkujący przenicę?.... Tak nie jest, bo taki monopolista, trustowicz, nie płaci farmerom za pszenicę tych wysokich cen,— przeciwnie: on, opanowawszy raz handel zbożem, płaci bardzo nizkie ceny, i tylko jemu za nizką cenę muszą farmerzy swoje sprzedawać zboże, bo kto inny od nich zboża nie kupi, gdyż trust ma wszędzie swoich pośredników i agentów. Cenę zboża, mąki itp. podnosi tylko ten trustowicz na swoją korzyść, gdy już wszystko zboże zakupi; o wtedy to zboże, mąkę itp. które kupił za bezcen, — sprzedaje drogo nierolniczej, miejskiej, robotniczej ludności i w ten sposób robi w jednym miesiącu miliony! A miliony te wyduszone są z krwi i potu roboczej ludności. Taki trustowicz opanowawszy handel zboża, drzewa, stali, wełny, bawełny itp., kupuje wszystko tanio, bo nikt inny tego nie kupi, a potem wydusza pieniądze przy sprzedawaniu przerobionych produktów i obdziera farmerów i robotników, bo ci muszą mu płacić jego ceny za wszystkie potrzeby do życia, jak: mąkę, chleb, mięso, budulec, żelazne wyroby i narzędzia za płótna, sukna, ubrania i tym podobne, niezbędnę do życia potrzeby!......

Okropne to zdzierstwo i tym okropniejsze, że dzieje się pod osłoną praw krajowych!..

Tak samo zdzierają lud: trusty nafty (Standard Oil Co.) trusty gazu, trusty kolejowe itp. inne trusty.

Ludność jednak Stanów Zjednoczonych zaczyna już jednakże budzić się pod tym względem i przez swych prawodawców, — o ile ci nie są przekupieni przez trusty, —zaczyna się zabierać do skóry wielu trustów. W Stanie Kansas, np. legislatura ustanowiła w tych dniach prawa, ukrócające samowolę i zdzierstwo trustów; tak samo i legislatury stanów: Missouri, Wisconsin i Oklahoma rozpoczęły w ten poniedziałek rozprawy przeciw Standard Oil Company. Prezydent Roosevelt nakazał też niedawno ścisłe śledztwo przeciw kompaniom kolejowym. Wogóle, spostrzegać się daje w ostatnim czasie jakiś ruch prawny przeciw obdzierstwu ludu przez trusty: czy jednak urzędnicy państwowi i stanowi zabiorą się sumiennie do tej walki, o tem można wątpić,— bo zdzierstwo dotąd nie ustało ani trocha. Kruk krukowi oka nie wykole!)

Awantura baby Carrie Nation.

W miejscowości Medicine Lodge w Kansas, — spotkała niemiła awantura słynną rozbijaczkę salunów: babę Carrie Nation. Gdy wsiadła do pocztowego powozu, ujrzała że woźnica pali cygaro. Wtedy zaczęła go wyzywać od pijaków śmierdziuchów tabacznych, i wytrąciła mu z ust cygaro. — Woźnica, niewiele się namyślając, — wyciągnął babę z dyliżansu na śnieg, zaciął konie i odjechał! Ona później go zaskarżyła, ale sąd, przesłuchawszy sprawy, — uwolnił podsądnego od winy i kary, a rozwódka, rozbijaczka salonów, musiała zapłacić koszta sądowe.

Sędziwy wiek.

W mieście Toledo, Ohio,— zmarł dnia 17go lutego murzyn Alexander Mead, liczący 116 lat wieku. Urodził się on z niewolniczej murzyńskiej rodziny w powiecie Greenup County w Kentucky dnia 24 Października 1789 roku.

Co się dzieje dziś w Polsce.

(Przedruk ze "Zgody".)

Jeżeli względem wypadków obecnych w Rosyi wciąż jeszcze panuje zupełne zamieszanie w umysłach publiczności, która wciąż jeszcze nie może zdecydować się, czy są to rozruchy czy rewolucya, to w tem większym stopniu panuje ta sama niepewność względem współrzędnych wypadków w Polsce.

Co dzieje się obecnie w kraju? Czy to, o czem czytamy w gazetach jest tylko strajkiem, czy też udziałem w akcyi rewolucyjnej narodu rosyjskiego, czy zgoła początkiem powstania u Polaków przeciw panowaniu Rosyi?

Dziennikarz polski, piszący dziś o wypadkach w Polsce jest w trudnem położeniu. Jedynym bowiem materyałem, który ma pod ręką, są krótkie, niedokładne, pokręcone telegramy pism angielskich. Nie ma jeszcze żadnych publicznych odezw i komunikatów od osób lub organizacyi krajowych, którym przywykło się wierzyć, że biorą rzeczy seryo i poważnie. Nie ma jeszcze nawet pism lwowskich i krakowskich ze szczegółami wypadków i z komentarzami pochodzącymi od kompetentnych osób. Najbezpieczniejszą więc rzeczą dla dziennikarza polskiego w Ameryce byłoby tłómaczyć dosłownie telegramy z Europy i milczeć dyskretnie o tem, co się układa w jego własnej głowie na podstawie znanego już materjału. Później, gdy się rzecz wyklaruje, można byłoby powiedzieć, że się spodziewało tego, co się stało i wszystko byłoby w porządku.

Obowiązek jednak dziennikarski nie pozwala czekać tak długo, aż się rzecz sama wyklaruje. Publiczność ma prawo żądać od swego codziennego „pisarza", aby w chwili ważnej przyznał się przed nią bez ogródek, co myśli o położeniu rzeczy i jak rozumie to co się dzieje.

Sprobujmy więc wyciągnąć jakiś wniosek z tych skąpych faktów, o których nas prasa już zawiadomiła.

W Rosyi oczywiście odbywa się walka narodu z rządem o prawo.— Nie mając możności wystąpić zbrojnie, po wojskowemu, naród rosyjski chwycił się świadomie, czy też instynktowo zasady podziału pracy. Organizacje czyste rewolucyjne spiskują i demoralizują rząd za pomocą zamachów. Exemplum: Bobrików, Plewe i uroczystość na Newie 19go stycznia. Ludność robotnicza wojuje swoją naturalną bronią — strajkiem z dodatkiem patetycznych wędrówek pod okna carskich pałaców, gdzie „ojczulek" przyjmuje gości kartaczami. Inteligencja postępowa częścią przewodniczy ludowi w jego pielgrzymkach i idzie za to do więzienia, częścią układa petycje, adresy i memoryały, jeździ w deputacjach do ministrów, naraża się mniej, lecz pracuje nie mniej skutecznie, gdyż jej opinja waży więcej w oczach rządu i całego świata, niż opinja ubogich robotników. Bogatsze i bardziej konserwatywne ziemiaństwo i kupiectwo, reprezentowane przez zarządy miejskie i przez ziemstwa, robią także swoją część roboty. Z ich to łona wychodzą owe zjazdy, uchwały, listy otwarte do cara, rozmowy z zagranicznymi dziennikarzami i inne objawy niezadowolenia z istniejącego porządku rzeczy. Ci nie narażają się prawie wcale. Lecz robota ich jest bardzo ważna i pożyteczna, — gdyż z nimi najwięcej liczą się i rząd i opinja publiczna w Europie i w Ameryce. Nie biorą udziału w pracy reformacyjnej — urzędnicy, armja i duchowieństwo. Jest to naturalne, gdyż rewolucja jest właśnie przeciw nim skierowana..... Oni najwięcej mają do stracenia w razie zwycięstwa strony przeciwnej.

Jak dotąd, rezultaty akcji narodu rosyjskiego są tylko moralne. Ani bowiem ukaz grudniowy, ani przyjęcie przez cara deputacji robotników, ani audencja udzielona ministrowi Jermołowowi nie dają nic, nie mają żadnej realnej wartości. Porządek rzeczy jest ten sam, a obietnice można przecie cofnąć w każdej chwili.

Korzyść jednak moralna jest i to znaczna. Rząd pokłócony z ludem, skompromitowany wobec świata, pozbawiony oparcia o sfery poważne, o ziemiaństwo i kupiectwo, nie może ani stawić wielkiego oporu, ani się powoływać na swoją użyteczność dla całego państwa. Jest on obecnie rządem jednej tylko połowy społeczeństwa, gdy druga uważa go otwarcie za wroga.

Dalszy przebieg walki narodu rosyjskiego ze swym rządem będzie prawdopodobnie rozwijać się według tego samego planu. Podział pracy będzie iść dalej swoją drogą z tym zyskiem dla dobrej sprawy, że z każdym dniem więcej osób będzie przechodzić do obozu ludowego i że ten obóz, rosnąc w liczbę i w siłę, będzie coraz to śmielszym i coraz to bardziej zaczepnym. Plecionka złożona z zamachów, petycji, demonstracji, zjazdów, listów i krwawych rozruchów będzie coraz to grubsza i, spadając coraz to ciężej na plecy rządu, będzie wybijać zeń coraz to więcej ustępstw.— Ustępstwa te zrazu drobne, lub całkiem fikcyjne, będą musiały wzrastać w miarę wzrastania nacisku. I tak będą zmagać się między sobą dwie strony, dwie siły; wahadło zegara dziejowego będzie kiwać się raz na lewo, to znów na prawo, aż zajdzie w końcu coś takiego, co przeciągnie zwycięztwo stanowczo na jedną stronę, prawdopodobnie na stronę postępu.

Jaką rolę mogą i powinne odegrać w tej walce narody ujarzmione, jak polski, litewski, fiński, ormiański, gruziński itd.?

Cele ich polityki narodowej, są przecież całkiem inne, niż cele narodu rosyjskiego. Gdy naród rosyjski wałczy o to, aby naprawić i wzmocnić swoje państwo przez zabranie rządów w swoje ręce, narody ujarzmione zawsze pracowały nad tem, aby to państwo osłabić, poniżyć, rozbić, zniszczyć i w ten sposób wrócić do niepodległości politycznej. Ich więc aspiracye, ich polityka, ich interesy są wręcz przeciwne w zasadzie aspiracjom i interesom narodu rosyjskiego. Dziś mówi się, że narody ujarzmione walczą tylko przeciw rządowi. Jest to prawda, bo dziś rząd w Rosyi jest wszystkiem. Lecz co będzie jutro? czy Rosja konstytucyjna da dobrowolnie niepodległość narodom, które niegdyś podbiła Rosja despotyczna? Nigdy, przenigdy. Żaden narod nigdy nie rzekł się dobrowolnie swoich zaborów. Naród rosyjski, zostawszy panem w swym domu, najspokojniej w świecie obejmie cały spadek historyczny po swych carach i będzie go strzedz i bronić, jak naród niemiecki, który przecie od lat 50 jest gospodarzem u siebie strzeże i broni spadku po swoich Fryderykach i Ferdynandach. Jestto rzecz tak pewna, że nie opłaci się nawet rozwodzić się nad nią.

Rosja konstytucyjna będzie nawet o wiele potężniejszem państwem od Rosji despotycznej. Będzie ona bowiem mieć lepszą armję i flotę, pełniejszy skarb, uczciwszych i mądrzejszych urzędników i zdolniejszych pracowników. Będzie więc ona przeciwnikiem trudniejszym do zwalczenia od Rosji obecnej, z którą jednak przy całem jej niedołęstwie narody podbite mierzyć się w polu nie mogą.

Czy jednak dla tej przyczyny polacy nie mają sprzyjać dążnościom konstytucyjnym narodu rosyjskiego? Przeciwnie. Nie tylko sprzyjać tym dążnościom, lecz i pomagać im w pewnej mierze jest i obowiązkiem i interesem narodu polskiego. Obowiązkiem — dla tego, że posłanictwem historycznem Polski zawsze było, jest i będzie krzewić wolność wszędzie, gdzie się da. Interesem — dla tego, że życie narodowe polaków w obrębie Rosyi kontytucyjnej będzie pełniejsze, łatwiejsze, zdrowsze i bardziej obfitujące w dobre skutki dla sprawy narodowej.

Im bardziej oświeconym jest naród, im kraj gęściej jest zaludniony im większym jest jego przemysł i handel tem więcej korzyści taki naród wyciąga z ustroju konstytucyjnego lub republikańskiego. Ponieważ zaś ziemie polskie stoją pod wszystkimi tymi względami o wiele wyżej od ziem rosyjskich, więc w razie wielkich reform w Rosji, naród polski skorzysta z nich więcej i lepiej niż rosyjski i będzie wzrastać w siłę, oświatę i zamożność prędzej od swego przeciwnika. Skoro więc i obowiązek i interes nakazywały narodowi polskiemu wziąść udział w obecnych wypadkach, należało przedewszystkiem zastanowić się nad tem, jak to zrobić. W jakich rozmiarach i pod jakiem hasłem, mieli Polacy wystąpić obok rosjan w ich obecnej walce o prawo?

Czy należało podnieść sztandar niepodległości Polski i wezwać naród do powstania?

W kilku poprzednich artykułach wskazaliśmy na to, że naród polski nie jest jeszcze ani moralnie ani materjalnie przygotowany do powstania. To prawda powiedzą niektórzy; lecz cóż robić? chwila dogodna, więc trzeba korzystać, bo jak przeminie, to będzie szkoda.

Otóż pytamy: czy rzeczywiście chwila obecna jest dogodna dla powstania?

Według naszego przekonania stanowczo nie. Wszelki ruch w Polsce pod hasłem niepodległości miałby dziś ten skutek, że naród rosyjski musiałby pogodzić się na razie z rządem, aby razem ratować państwo od rozbicia. Rząd dałby coś natychmiast narodowi, obiecałby bardzo wiele; ukorzyłby się przed nim wezwał do solidarności w imię patrjotyzmu rosyjskiego, w razie wielkiej potrzeby zawarłby nawet pokój z Japonją i zwróciłby się całym frontem, całą siłą przeciw Polsce. Było już tak w roku 1863. Gdy w Polsce wybuchło powstanie, w Rosji ustał natychmiast mocno już podówczas rozwinięty ruch konstytucyjny i nastąpiła zgoda narodu z rządem. Każdy rosjanin wie, albo czuje, że inna rzecz jest oddać Japończykom czy chińczykom Mandżurję, a inna stracić najpiękniejsze prowincje zachodnie, które prawie jedne w całem państwie nie cierpią na chroniczne nieurodzaje i płacą co do kopiejki wszystkie podatki.

Można byłoby nie dbać o to wszystko gdyby Rosja oprócz wojny z Japonją była wplątana w drugą jaką wielką wojnę, coby jej zabrała z miljon żołnierzy. Można byłoby nie dbać o to i w takim razie, gdyby walka narodu rosyjskiego z rządem przybrała cechy regularnej wojny domowej jak było np. w Stanach Zjednoczonych. Lecz dziś, gdy Rosja urzędowa ma w ręku w Europie potężną siłę militarną, a lud rosyjski tylko gołe ręce i gorące serca, dziś podnieść gdziekolwiek bądź na kresach, w Polsce, czy w Finlandji hasło powstania narodowego znaczyłoby tyle, co zepsuć narodowi rosyjskiemu jego szanse i przegrać samemu w kilku tygodniach ze wszelkiemi następstwami przegranej.

Gdy dodamy do tego stanowczo wrogie nam stanowisko Niemiec i Austrji, które już dziś obsadziły granicę znacznemi siłami i dla własnego interesu gotowe są pośpieszyć na pomoc Rosji, przekonamy się, że na powstanie jeszcze zawcześnie.

A więc siedzieć cicho, całkiem cicho i udawać, że się nie słyszy huku strzałów petersburgskich?

I to byłoby błędem. Zupełny spokój w ziemiach zabranych, pódczas gdy w rdzennej Rosji toczy się walka o prawo, miałby bardzo zły wpływ moralny na przebieg tej walki. Rząd rosyjski mógłby powołać się na ten spokój tak wobec własnego narodu, jak i wobec całego świata.

Rząd mógłby powiedzieć: Skoro narody bardziej oświecone niż rosyjski i żyjące pod tym samym rządem są spokojne, znaczy to, że rząd nie jest tak złym, jak go przedstawiają postępowcy rosyjscy. Każdy musiałby przyznać że przeciętny rosjanin może żyć spokojnie pod rządem, — który wystarcza dla przeciętnego polaka i finlandczyka.

W interesie więc zwycięstwa obozu postępowego w całem państwie rosyjskiem było koniecznie potrzebnem, aby do głosu narodu rosyjskiego przyłączyły swój głos i narody ujarzmione. Mówiąc inaczej, narody te musiały wziąść jakiś udział w walce o prawo, gdyż to prawo im jest potrzebniejsze niż nawet samemu narodowi rosyjskiemu.

Musiały one przemówić dość głośno, aby głos ich doszedł uszu całego świata i był zrozumiany jako dowód, że te narody, niezależnie od swych praw i aspiracji na przyszłość, uważają obecny ustrój polityczny Rosji za niedogodny dla siebie i pragną zmiany.

O ile można sądzić ze znanych nam faktów, to właśnie a nie co innego dzieje się obecnie w Polsce. Naród polski nie powstaje w całości w imię niepodległości politycznej, lecz protestuje przeciw obecnemu porządkowi rzeczy w państwie z którem jest czasowo złączony. Nie zrywa on obecnie tej łączności, zachowując to na później. Idzie mu dziś tylko o poparcie akcji narodu rosyjskiego w kierunku naprawy państwa.

Akcje narodu polskiego można najlepiej porównać do akcji więźniów, którzy, nie mogąc jeszcze wyłamać się na wolność, demonstrują i wałczą o naprawę wewnętrznych stosunków więziennych, a więc o lepszą strawę, o większy porządek i o lepsze obchodzenie się straży więziennej. Że takie a nie inne znaczenie mają obecne wypadki w Królestwie, wnosimy z wielu okoliczności. Po pierwsze nie było żadnego manifestatu powstaniowego. Żaden rząd narodowy nie ogłosił kraju w stanie insurekcyi i nie wezwał całego narodu do broni w imię niepodległości państwowej. Po drugie nie widać żadnej akcji powszechnej. — Demonstrują tylko miasta większe przemysłowe. Wieś nie rusza się wcale. Po trzecie walka odbywa się nie według zasad wojskowych, lecz według przepisów demonstracyjnych. Gdyby szło o wojnę, to drobne oddziały w polu, zbrojne w strzelby, miałyby o wiele większą wartość, niż wielotysięczne tłumy maszerujące po ulicach miast i rzadka pukające z rewolwerów.

Jednem słowem powstania w Polsce nie ma. Jest tylko udział w rozpoczynającej się rewolucji rosyjskiej.

Nie wiemy naturalnie, o ile ten udział w swej obecnej postaci jest rezultatem obmyślanego i omówionego planu. Sądzimy, że tak, lecz być może mylimy się pod tym względem. Wiemy tylko, że taki udział jest jedynie wskazanym w obecnem położeniu.

Co z tego wyniknie, nie czas dziś jeszcze przepowiadać. Ruch tego rodzaju może rozwinąc się w powstanie, jeżeli okoliczności na to pozwolą. Gdy dojdzie do tego, bądźmy pewni, że kraj odezwie się do nas we właściwy sposób i przez właściwe organy rządu narodowego. A więc czekajmy na ten głos i nie zabiegajmy zbytnio naprzód, pamiętając o tem, że jesteśmy tylko rezerwistami ojczyzny. Tymczasem zaś zachowujmy się jak przystoi na dobrych rezerwistów w przededniu wojny. Szykujmy duchy i serca nasze, aby były mocne i gotowe na wszystko. Gromadźmy środki osobiste, aby w razie potrzeby żaden z nas nie oglądał się na innych. Bądźmy gotowi, a rzeczą ludzi kierujących polityką narodu w miejscu będzie skorzystać z tej gotowości, — gdy nadejdzie potrzeba, lub odesłać nas do kwater na nowe, długie oczekiwanie.

Z dymem pożarów.

(Niech że to przeczytają uważnie ci z polaków, co jeszcze kochają moskali).

Dlaczego jadą wszyscy spiesznie w jedną stronę? Czy w Łukawicy odpust dziś będzie wielki? Czy może Generał Ganecki tak samo tu jak w Białej każe klękać przed sobą i śpiewać modły kościelne.

W rozległości 20 wiorst, roskazano obywatelom, szlachcie i włościanom, aby stawili się pod wsią Łukawicą i patrzyli, co się dziać będzie.

Dwa tysiące furmanek spędzono pod mocą nahajek i batów...... na te furmanki, kazano ludowi pakować wynoszone ze stodół siano, zboże, pościel i bieliznę włościan.

— Co to będzie pytają jedni drugich i patrzą z trwogą, jak biednym włościanom zabierają wszystko, co mają, jak wpędzają i sołdatom dają na pohulanie.

Dzień przeszedł na tych przygotowaniach do czynu wielkiego......

Spędzonej szlachcie, włościanom każą stać i patrzeć.

— „Dla przykładu"! woła pułkownik Borejsza, dla przykładu, pokażemy wam, co możemy zrobić z całej Polski, z całej waszej ziemi z ludem waszym i wami!

Bydło wypędzone ze stajen ryczy, przeraźliwym krzykiem napełniając okolicę.... 2,000 wozów naładowanych dobytkiem, tworzy w mroku nocy jakiś dziwny, długi łańcuch rozciągniony dokoła wsi, a tłumy stojące wokoło zdają się jakoby widmami zstąpionymi kędyś z oddali, które skamieniały pod grozą lęku i trwogi....

— Co to będzie? szepce jeden drugi i dziesiąty.... a ciemna noc nie przynosi żadnej odpowiedzi, nie rzuca słowa wyjaśnienia. Na wzgórku, za wioską kozacy rospalili wielkie ognisko, pieką przy niem drób — piją gorzałkę i śpiewają dzikie pieśni. Blask ogniska rzuca się krwawą łuną na blade twarze Litwinów, stojących przez całą noc pod wsią, a na jednej twarzy lśnią łzy, ciężko się toczące w bólu milczącym.

O 3 rano pułkownik Borejsza dał roskaz.

Sołdaci rzucili się do wsi, poczęli budzić śpiących i wołać:

— Wstawajcie! wychodźcie w tej chwili!......

Przerażeni mieszkańcy wychodzą z chat, ledwie jaką, taką odzież na siebie zarzuciwszy.

Dobrze, bardzo dobrze jeszcze było tam, gdzie poczciwszy sołdat szepnął z cicha:

— Weście co więcej na siebie! Weźcie co więcej z odzenia.

Ale gdzie tego nie mówił, tam wychodziły niewiasty w koszulinach, tylko, tam wywlekano dzieci ze snu.... bose i nie okryte dobrze......

— Prędzej! prędzej! wołają sołdaci i pędzą nahajkami lub biedni a blask ognia za wsią rozłożonego maluje krwawym pędzlem wypędzane tłumy.

— Co to będzie? pytają jedni, drugich.

Wloką się straszne godziny czekania i trwogi.

Dzieci z płaczem tulą się do matki, starcy opadają z sił i bici nahajkami, wloką się prawie na klęczkach.

— Rozpalić większy ogień!.... roskazuje Borejsza.

— I pędzić wszystkich razem! rozkazuje władca carski... potężny......

Teraz, gdy wszyscy są blisko i łuna pożaru oświeca dobrze okolicę pan pułkownik Borejsza, na koniu siedząc, czytał wyrok.

— Wieś Łukawica niejeden raz stała się winną, bo dawała pomoc miateżnikom, bo dawała schronienie rannym powstańcom, bo pożywienie posyłała buntowczykom do lasu....

— Wieś Łukawica zasłużyla na karę, bo nie doniosła oddziałom wojsk moskiewskich, iż blisko niej spoczywał Ejtminowicz Julian, zdrajca, buntewnik, który był ulibieńcem generała Maniukina, który był kapitanem wojsk rosyjskich który zdezertował od Moskali i do Polaków przystał. Ejtminowich Julian odesłał krzyż zasługi wojskowej jaki mu dano, odesłał mianowanie na majora, zebrał kilkuna stu sałdatów, z niemi dezerterował i do buntowczyków poszedł. Pod wsią Łukawice maszerował, tu spoczywał, tu z nim pułkownik Borejsza spotkał się.. za to wieś Łukawica jest skazana:

1) na konfiskatę wszelkiej ruchomości i własności;

2) na spalenie całej wioski, a wysłanie mieszkańców w Sybir na posielenie;

3) ziemia rozdana będzie włościanom poblizkich obszczeństw.

Wyrok odczytany.

Tłum ludu z jękiem wyciąga ręce ku swoim chatom w dali bielejącym.... ogromny szereg wieków stoi, jak skamieniały w bólu i trwodze.

— Hej! rabiata!...... podpalić chaty!

„Dwieście płomieni!" bucha w górę.... dwieście sadyb tonie w łunie ognia.... z dymem pożaru niknie Łukawica, a lud stoi i patrzyl

— Hej!.... patrzcie jak w gruzę popiołu obraca się wasza wieś — woła pułkownik Borejsza.... tak pójdzie cała Ruś, Litwa i Polszcza, a zostanie wszędzie tylko jedna, święta ziemia — własność Hosadura....

Z płonącej wsi tworzy się jedno wielkie morze ognia...... wiatr unosi w górę snopki strzech, walą się ściany chatek, drzewa w okół stojące palą się, jak pochodnie wysoko wzniesione, a lud stoi skamieniały i niemi....

Na drugi dzień rano o 8ej godz. pozwolono widzom wrócić do domów.

Bydło pognali sałdaci na ucztę dla wojska 2.000 furmanek ze zbożem, przyodziewą i dobytkiem powieziono także tam, na rozkazy generała Ganieckiego.

Pułkownik Borejsza każe liczyć czyli są wszyscy mieszkańcy nieszczęśnej Łukawicy, czyli nie zbrakło bodaj jednej istoty, czyli wśród dymu pożaru i jęku płaczących, nie zdołał kto ujść i skryć się.

Liczą....

Jest o dwie istoty więcej.

Dwoje dzieci, tej strasznej, okropnej nocy, pełnej krwi ognia i dymu pożaru, ujrzało ziemię swą rodzinną....

Zaśmiał się szatańsko Borejsza i kazał gnać wszytkich w Sybir....

To było 5go października 1863 roku.

To było wtedy, kiedy zaprzysięgano tysiąckroć Polsce i Litwie śmierć.... a dziś każą jej dawać synów swoich na obronę carstu.

To było wtedy, kiedy sałdacy carscy wierzyli w to, iż zdołają zabić miliony serc.... spalić kraj od krańca do krańca i z tryumfem stawiać swe stopy po ziemi zwyciężonej.

Lecz choć Łukowica tak strasznie została zniszczona „dla przykładu", choć taką grozą i trwogą przejął ten widok patrzących.... pułkownik Borejsza nie zwyciężył.

Na zaoranej ziemi —rozsiały się łzy nieszczęśliwej Litwy i one wyhodowały pokolenie w nowych obrońców......

O Rosyo!.... kiedyś tu liczyć będziesz znów dzieci Litwy i obaczysz je w dymie pożarów.. lecz wtedy one będą tobie wyroki odczytywały.

ODWAŻNY.

— Nagadałem mu najgorszych impertynencyj. Chociaż chłop dwa razy jak ja, nic a nic mi to nie przeszkadzało!

— A on spokojnie na to pozwalał?

— Gdzież tam! Ale gdy chciał odpowiedzieć, po prostu zawiesiłem telefon i wyszedłem!

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Na czoło wypadków politycznych w Królestwie Polskiem wysunęła się teraz kwestya przywrócenia praw językowi polskiemu w administracyi. Około 90 gmin wiejskich powzięło uchwały na zebraniach gminnych, odmawiając władzom prawa korespondowania z gminami po rosyjsku. W tych dniach uchwały takie zapadły w gubernii warszawskiej: w 7 gminach pow. błońskiego, również w Żyrardowie i Wiskitkach, w gubernii piotrkowskiej: w Rzerzycy pow. rawskiego i w Dobrej pow. brzezińskiego.

Gubernatorowie stoją bezradni wobec tego doniosłego zjawiska. Uchwały zapadają na zebraniach gminnych, należy więc uwięzić wszystkich członków rady gminnej albo nikogo. Postawa ludu budzi wśród inteligencyi otuchę i zachęca do walki o autonomię.

Mohylow.

W Mohylowie powstaje obecnie stowarzyszenie w celu badania Białej Rusi pod względem etnograficznym, językowym, statystycznym i historyczno-geograficznym. Rzeczona instytucya otrzymała już sankcyę władz odnośnych. Jak wiadomo, Białoruś i język białoruski pod względem naukowym są jeszcze przeważnie terra incognita. Zadanie więc stowarzyszenia nie jest zbyt łatwe, jeśli prace sumiennie prowadzone być mają. Język też białoruski w każdej niemal okolicy jest różny, stosownie do wpływu większego lub mniejszego języków: rosyjskiego, polskiego i małoruskiego. Literackich utworów, z wyjątkiem niewielkiej ilości poezyi i to przeważnie ułożonej po białorusku, lecz nie przez Białorusów, ale przez inteligencyę innej narodowości, prawie zupełnie niema.

Warszawa.

Na zewnątrz wszyscy wyglądają, jak gdyby nic nie zaszło. Lecz pewnym być można, że w każdej grupie na ulicy, w każdem kółku polskiem w kawiarni i restauracyi mówi się tylko o rewolucyi. Charakterystyczny wypadek zdarzył się wczoraj w Teatrze Wielkim. Podczas II aktu "Hugonotów" gdy orkiestra chwilowo przerwała grę, a zacząć się miało solo na scenie i głęboka cisza zaległa widownię, nagle krzyknął ktoś z paradyzu na całe gardło: "Rewolucya!" Jakieś dziwne poruszenie przebiegło po sali. Ten człowiek wyrzucił z siebie to co wszyscy mieli w mózgach i duszy.

Cenzura oszukuje w dalszym ciągu publiczność. O pożarze w Sebastopolu doniesiono wprawdzie, lecz bez podania przyczyn i rozmiarów rewolucyi. O niedzielnych wypadkach w Petersburgu nie wolno jeszcze dotąd dziennikom nic więcej pisać ponad to, co podał niedzielny komunikat.

40 szubienic.

Z Berlina nadszedł tej nocy telegram opiewający dosłownie jak następuje:

Wedle wiadomości otrzymanych przez koła polityczne powieszono w Warszawie czterdzieści osób za branie udziału w demonstracyach ulicznych.

Podajemy ten telegram bez wszelkich komentarzy. Jakkolwiek podłość i brutalność rządów moskiewskich jest znana, to jednak wierzyć się nie chce, ażeby te opryszki posunęli się tak daleko, by wieszać ludzi za udział w demonstracyi ulicznej. Czekamy z niepokojem na dalsze wiadomości w tej sprawie. Taka masowa egzekucya robotników o chleb walczących byłaby czemś niesłychanem i tak potwornem, że wprost wierzyć się temu nie chce — chociaż Moskal do wszystkiego jest zdolny.

Jeżeli jednak wiadomość ta jest prawdziwa, to nie dziw, że w Rosyi i w Królestwie panuje spokój. Ludzie nie chcą bez celu iść na rzeź. Nie dziw, że robotnicy mający liczne rodziny do utrzymania wycofują się z walki, która im grozi pewną śmiercią a nie może w żadnym razie przynieść jakichkolwiek korzyści dla sprawy.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Rząd niemiecki odpowiedział na podanie bielefeldskich kół handlowych, że zatrudnianie polskich robotników zagranicznych w tamtejszym okręgu górniczym, wedle spraw wewnętrznych, bezwzględnie jest zabronione. Należy w porę zapobiegać osiedlaniu się polaków zagranicznych. Westfalsko nadreński okręg górniczy jest już przeludniony robotnikami polskimi. Fakt ten dowodzi, dokądby doszły Niemcy, gdyby pozwolono ludności polskiej osiedlać się jeszcze liczniej. Na zatrudnianie polskich robotników zagranicznych w rolnictwie pozwala się jeszcze przez czas jakiś, z powodu braku robotnika miejscowego.

Poznań.

Cesarz Wilhelm przystał do temperenclerów. Pije tylko wodę, albo sztuczne napoje musujące bez alkoholu. Wyraził on głośno nadzieję, że wszyscy oficerowie pójdą za jego przykładem i przestaną "trąbić".

Poznań.

Upadek 'Kuryera Poznańskiego'. Główny polski organ klerykalny w zaborze pruskim, "Kuryer Poznański", przestanie wychodzić rzeczywiście z dniem 1go kwietnia, b. r. Na odbytem dnia 26 zm. zgromadzeniu akcyonaryuszy tego pisma, uchwalono spółkę akcyjną rozwiązać i zaprzestać dalszego wydawania pisma. Krążą pogłoski, że wobec tego powstać ma w Poznaniu nowy organ polski większych rozmiarów i to o tendencyi radykalnej celem zrównoważenia wpływów "Dziennika Poznańskiego".

Bytom.

Olbrzymi strajk westfalski oddziaływa niewątpliwie bardzo znacznie także na przemysł górnoszląski. W pierwszym rzędzie ożywi się bardzo znacznie ruch na rynku węglowym. Westfalia dziennie wysyła około 200 tysięcy ton węgla w świat; ten węgiel będzie musiał być w części przynajmniej zastąpiony węglem górnoszlązkim. W tym celu rząd obniżył taryfę przewozu węgla; obniżona taryfa weszła już z dniem 20 zm. w życie. Do Westfalii pójdzie głównie węgiel angielski i belgijski, lecz do środkowych Niemiec, gdzie dotąd węgiel westfalski dowożono, prawdopodobnie dowozić będą węgiel górnoszlązki.

Odbyt węgla górnoszlązkiego już stał się w ostatnich dniach tak wielki, że kopalnie nie mogą podołać wszystkim zamówieniom. Dnia 16 bm. wysłano z Górnego Szlązka 6617 wagonów węgla, dnia 17 bm. 6841 wagonów, dnia 13go zm. 7230 wagonów węgla.

Bytom.

Tyfus plamisty wybuchł w Rożdzieniu na Górnym Szląsku. Kilka wypadków stwierdzono.

Gostyń.

Pokłady węgla brunatnego na znacznym obszarze odkryto we wsi Małachowie, niespełna milę od Gostynia, nad żwirówką do Dolska prowadzącą.

Pereklińczyki.

Przezwali się: ślusarz Franciszek Ksawery Glasiński z Wilczaka — Glanz, książkowy Stanisław Grzeskiewitz z Wągrówca — Georg Saltner, hamulczy pomocniczy Rudolf Kosmowski w Gnieźnie — Kommer.

Kruświca.

Pewien patryotyczny żydek tu przybył z gezeftem do tutejszego obywatela i przedstawił się, że jest z Hohenzalza. Obywatel pyta: — co to za miasto? Ten opowiada, że to bardzo piękna nazwa, bo łatwa do wymówienia — ale nie dokończył dalszej chwalby, bo ujrzał się zaraz za drzwiami.

Poznań.

Pan Wincenty Szczerbiński, aptekarz z Poznania, nabył, jak donosi "Kuryer Poznański", drogą kupna majątek rycerski Mielno we Wschodnich Prusach. Majątek ten obejmujący 9000 mórg obszaru, do tychczas pozostawał w ręku niemieckiej rodziny Wiernitzów. Zamyka on w sobie dawne pobojowisko grunwaldzkie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Najwyższy trybunał w wiedniu, na przeprowadzonej rozprawie, odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez redaktora "Bociana", Stanisława Lipińskiego, przeciw wyrokowi sądu krakowskiego w ostatnim procesie i wyrok tutejszego sądu, skazujący Lipińskiego na 2 miesiące zwykłego więzienia, za zbrodnię wymuszenia na osobach pp. Kotarbińskiego, Macharskiego, Rosego i Rothweina, zatwierdził.

Lwów.

Przed tutejszym sądem karnym toczy się rozprawa przeciw szajce zawodowych lichwiarzy lwowskich Hersztem tej szajki jest znany na t. z. czarnej giełdzie lwowskiej, obecnie główny oskarżony żyd Neuvelt. Obok niego zasiedli na ławie oskarżonych jego pomocnicy w wyszukiwaniu ofiar, rozumie się, żyd Jakób Doller, Józef Flieg, Szymon Lieb Menkes, Samuel Hirsch i Herman Pfau. Neuvelt, odziedziczywszy po ojcu, który był handlarzem towarów galanteryjnych 20,000 kor. rozpoczął sumą tą operować, pożyczając pieniądze na bardzo wysokie procenta niedoświadczonym akademikom oraz starszym i młodszym urzędnikom i oficerom niższych i wyższych rang. Obszerny akt oskarżenia przytacza szereg wypadków lichwy. Pewien młody urzędnik np. dostał od Neuvelta gotówką 320 kor. a skutkiem skombinowanej sprzedaży i zastawienia dywanów miał do zapłacenia weksel na 1200 kor. Doller pożyczył pewnemu młodzieńcowi z bogatej rodziny 280 kor. a wziął od niego weksel na 500 kor. który później podwyższono do 700 kor. Między oficerami, których wyzyskiwał Neuvelt, znajduje się także głośny z afery o szpiegostwo i aresztowany za to podpułkownik autor Zygmunt Hekajło. Będąc w kłopotach pieniężnych, pożyczył on 1100 kor. a zapłacił od tego 800 kor. procentu.

Kraków.

Żaden wulkan nie wywołał w świecie materyalnym takiego wstrząśnienia, jakie spowodowała w umysłach i sercach świata całego rewolucya w Petersburgu. Oczywiście Kraków jest zelektryzowany. Tutaj nie potrzebujemy krępować się i milczeć, jak w Warszawie, Wilnie, lub Poznaniu, tutaj możemy mówić. To też wszystko zeszło na plan drugi, a my witamy się rano słowami: "Ca tam słychać w Petersburgu?", a żegnamy wieczorem pytaniem: "Co będzie dalej?" I niema jednego domu, jednego biura, jednej sali szkolnej, gdzieby nie rozprawiano o rewolucyi. Przy obiedzie rodzina rozmawia o niej; w szkołach uczniowie 'przed godziną' zapalają się współczuciem dla robotników; po biurach najsurowsi przełożeni zamykają oczy i zatykają uszy, gdy podwładni czytają dzienniki i rozprawiają o losach Rosyi. Do redakcyi za pomocą telefonu co chwila zwraca się ktoś z dobrych znajomych o informacye, a współpracownicy pocą się, gdyż telefon przez cały dzień "gra" i przynosi wiadomości o rewolucyi rozmaitemi drogami. Poci się administracya i ekspedycya, ciągle bowiem kupują "numer" ludzie, którzy dotąd z góry spoglądali na każdy dziennik. A taki ciekawy czytelnik już po drodze zagląda do gazety, złowiwszy zaś sensacyjną wiadomość, staje choćby na torze tramwaju i czyta, nie zważając na dzwonek motorowego. Oczywiście w kawiarniach i restauracyach mówią wszyscy tylko o rewolucyi i niejeden toast wychylają nawet najwstrzemięźliwsi na powodzenie robotników Petersburskich. Słowem miasto całe jest zelektryzowane wypadkami petersburskimi. Oby nie spotkał nas zawód.

Dziwy nieba.

Korespondent z Tarnopola donosi, że w piątek dnia 20 stycznia około godziny 6ej wieczorem można było oglądać na wschodniej połaci nieba wspaniałe zjawisko. Ze znajdującego się właśnie w pełni księżyca wystrzelały 4 smugi świetliste formujące ogromny krzyż, którego centrum stanowił księżyc aureolą świetlaną. Krzyż ten otaczała tęcza tworząca ogromne koło. Niezwykłe to zjawisko trwające około godzinę, było najpiękniejszem i najwyraźniejszem na kilka minut przed godziną 6tą, kiedy księżyc znajdował się na wysokości około 30 stopni ponad horyzontem. Również z Batkowa donosi naoczny świadek o dziwnem zjawisku. Gdy w nocy dn. 27 b. m. o godzinie 10 i pół jechał sankami, spostrzegł o jakich 2,000 kroków przed sobą nad stawem w wysokości do jakich 200 metrów tworzące się w powietrzu małe światło koloru ogni bengalskich, które zwolna poczęło się zniżać i rosnąć, przyczem otworzył się świetlny ogień, długości do 1 m. przy nasadzie szeroki do pół m. z początku czerwono-żółto-biały, później zielono-czerwono—żółto—popielaty. Wkrótce owa niby kometa doszła do wielkości damskiej parasolki i począł się z niej sypać ogień niby od ogniska pod miechem kowalskim. W piątek 20 b. m. o godz. 6 i pół wieczór księżyc był w dużem kole, a w środku ogromny krzyż żółty.

Siostry Ojca świętego.

Publicysta włoski E. Monnosi opisuje w „Giornale d'Italia" wizytę u sióstr papieża Piusa X. — Z rodzeństwa papieża siostry Róża i Marya, które prowadziły jego gospodarstwo w Wenecyi, udały się po wyborze do Rzymu. Inne siostry i bracia pozostali wierni poprzednim zajęciom. A więc jedna siostra ma restauracyę w Riese, — inna uprawia krawieczyznę damską w Talzano, trzecia posiada sklepik kramikarski. Jeden z braci jest urzędnikiem pocztowym pod Mantuą. Róża i Marya nie mieszkają w Watykanie, lecz mają mieszkanie na trzeciem piętrze jednego ze zwykłych domów czynszowych na placu św. Piotra. Salonik, przeznaczony na przyjęcie gości, wylepiony błękitnemi tapetami; drzwi i okna mają zielone portyery; na ścianach wiszą obrazy olejne i fotografie Piusa X z czasów pobytu w Wenecyańskiem. Na środku salonu stół okrągły, na stole patera z biletami wizytowemi i stereoskop. W jednym z kątów fonograf ogromnych rozmiarów, który urozmaica jednostajne życie obu staruszek.

Marya i Róża Sarto liczą już około lat 60. Trzymają się krzepko Ubrane czarno, skromnie, wychodzą rzadko, przeważnie tylko na Mszę do Watykanu, poczem odwiedzają brata.

— Pan daruje — rzekła Róża Sarto — do gościa — że musiał pan czekać, ale byłam na dachu, by zobaczyć, czy bielizna już wyschła:

Potem poczęła opowiadać:

— Początkowo chodziliśmy dużo po mieście, lecz teraz boimy się by nas zaraz nie poznano. Ludzie się gapią. — A to tak nieprzyjemnie.

I znowu dalej:

— Żyjemy jak zakonnice. Papieża widujemy rzadko, bo czas jego jest wypełniony mnóstwem zajęć niecierpiących zwłoki. Od dwóch tygodni nie wydzieliśmy brata. — Lecz już telefonowaliśmy do Watykanu, że chcemy mu dzisiaj wieczorem powinszować Bożego Narodzenia.

— Naturalnie — pytał dziennikarz — mają panie zawsze swobodny przystęp do Watykanu.

— Tak jest! Lecz poprzednio musimy stale zawiadomić marszałka dworu księdza prałata Bisletiego.

W Rzymie nie podobna się staruszkom dla tego, że produkty są bardzo drogie. — Tylko klimat łagodny bardzom przypadł do gustu.

Calumet, dnia 14go Lutego 1905.
Do Szanownej Redakcyi Wielkopolanina w Pittsburgu, Pa.

Proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego pisma następującej korespondencyi.

Minęło lat dziesięć od założenia Towarzystwa Literackiego w parafii śgo Antoniego w Calumet, Michigan w 1894. Założycielem był ks. A. Młynarczyk. W tych dziesięciu latach przy nie wielkiej liczbie członków, Tow. Literackie dzielnie pracowało aby rodaków tu zamieszkałych zachować dla Kościoła i narodowości. Założyliśmy bibliotekę w której znajduje się 1800 tomów najlepszych książek polskich. Nie szczędzono grosza aby dzieła najsławniejszych pisarzy naszych stały się dla ogółu miejscowego przystępnemi. Niejeden za inicyatywą i pomocą naszej biblioteki nauczył się czytać po polsku. Znamy pięciu Ojców rodzin którzy się przyznali że bibliotece zawdzięczają znajomość czytania. A ileż takich co dla wstydu że czytać nie umieli, nie przyznało się do nabytej znajomości! Niejeden korzystając z biblioteki zaczął inaczej się zapatrywać i niedziw bo czytając dobrą książkę obcujemy z duchem mężów najsławniejszych i najzacniejszych. Z tego obcowania zawsze wynika korzyść duchowa — nabieramy coś z wielkości, mocy i szlachetności autora. Czytajcie więc rodacy bo oświata rozszerza horyzont życia i osładza to życie gdy duch stroskany upada. Towarzystwo Literackie od swego założenia urządziło dwadzieścia pięć przedstawień — a zawsze dla dobra publicznego. To Towarzystwo o ile mogło popierało każdą myśl szlachetną i na cele wzniosłe ofiarowało $93.75.

Setki dolarów mozolnie zebrane przez przedstawienia obróciło ku pożytkowi ludu. I oto znów wkrótce urządza przedstawienie z którego dochód przeznaczony na oprawę książek i na kościół. W kasie obecnie posiada $62.75.

Piszący tę korespondencyę niema na uwadze chwalbę lub miłość własną, owszem czyni to tylko dla tego aby pobudzić innych do poparcia instytucyi tak skrzętnej około dobra ludu polskiego. Potrzeba więcej rąk, więcej przyjaciół młodzieży, więcej gotówki, więcej czytelników, szerszego grona światłych mężów, i dla tego przez łamy Wielkopolanina wołam: "Patrzcie, cośmy przez 10 lat zdołali zdziałać walcząc z rozmaitemi przeciwnościami — a cóż dopiero zdzisłać potrafimy, jeżeli nam rodacy podacie dłoń bratnią i złożycie ramię do ramienia".

Przy tej sposobności składamy podziękowanie wszystkim naszym przyjaciołom i dobrodziejom a szczególnie ks. A. Młynarczyk który fundament założył aby budowa nasza powstała i się rozwijała.

Z szacunkiem,
Sekr. Tow. Literackiego.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Gajdów zebrali na Polską Ochronkę pp. Piotr Sadowski i Andrzej Topolski następujące ofiary:

Państwo Gajda	$1.00
Chrzestny ojciec Piotr Sadowski	.40
Chrzestna matka Anna Topolska	.25
Józef Górski	.50
Jan Krusniewski	.50
Władysław Złotkowski	.75
Adam Augustynowicz z żoną	.50
Adam Wozniak	.50
Andrzej Kozłowski z żoną	.50
Antoni Topolski	.50
Andrzej Topolski	.25
Franciszek Żukowski	.25
Jan Kozak	.25
Antoni Kłoczko	.25
Józef Syłak	.25
Teofil Topolski	.25
Józef Kłoczko	.25
Franciszek Grejda	.25
Józef Kozłowski	.25
Franciszek Galicki	.25
Jan Ciesluk	.25
Franciszek Kazimierski	.25
Bronisław Tyminski	.25
Feliks Mekzwiecki	.10
Michał Topolski	.10
Władysław Ciesluk	.25
Stanisław Swarc	.25
Andrzej Gajda	.10
Nikodem Kowalski	.25
Julian Zbierajewski	.25
Jan Augustynowicz	.25
Razem	$10.20

POLITYKA.

Stary Icek Pistolet, którego syn służy w armii mandżurskiej jest mocno wesoły

Zdziwiony tem jego sąsiad Abraham pyta: Nu, Icek, za co ty jesteś taki wesoły?

— Nu, dlaczego ja nie mam być wesoły, kiedy czytam ciągle w gazetach, że wojsko nasze ciągle cofa się.

— Nu, co jest w tem wesołego?

— Jaki ty głupi, Abraham, to znaczy, że mój Szmul prędko się przycofa z powrotem do domu!

POGLĄD.

— No, nareszcie, obuwie potanieje.

— Dlaczego?

— Japończycy przecież tyle już skóry rosyaninom nagarbowali.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Rstajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn. $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer ..... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Ludzie z sercem.

W innem miejscu podajemy za "Polonią" z Cleveland wiadomość, że jedno z tamtejszych Towarzystw nie bierze udziału w wesołej hałaśliwej paradzie, a to dla tego że:

"teraz, kiedy polacy w Warszawie, Łodzi, Radomiu i w innych miastach Polski, umierają setkami z głodu, lub giną od kul i bagnetów moskiewskich, — teraz nie czas bawić się w parady"....

(Zupełną słuszność mają zacni Rodacy w Cleveland!.... Oby ich przykład pociągnął za sobą wszystkich Polaków!.... Nie czas dziś na hałaśliwe i radosne parady, na Bale itp zabawy!....)

* * *

Moskiewski "honor".

Gdy kilka miesięcy temu schronił się do San Francisco w Kalifornii ścigany przez Japończów pancernik "Lena", Stany Zjednoczone dały mu schronienie, ale oficerowie moskiewscy musieli dać słowo honoru, że ze San Francisco się nie oddalą aż do końcy wojny. — Tymczasem trzech oficerów cichaczem uciekło, łamiąc słowo honoru i dziś znajdują się w Petersburgu! — Rząd Waszyngtoński zapytał urzędowo cara: co zrobi z tymi niehonorowymi oficerami? - Petersburg milczy!.... (Oto honor moskiewski!....)

* * *

Nowe pisma polskie.

— Nadesłano nam łaskawie nowy polski miesięcznik, p. t. "Gospodarz" wydawany w Chicago przez p. S. J. Napieralskiego. — Bardzo to zajmujące pismo, przyda się naszym rolnikom (farmerom) polskim którym je też gorąco polecamy. Prenumerata roczna wynosi tylko $1. Adres: "Gospodarz" 1513 W. 22nd Street, Chicago, Ill.

— Otrzymaliśmy w tych dniach pierwszy numer "Orędownika Językowego", wydawnictwa i redakcyi Wgo ks. B. E. Gorala, profesora Seminaryum w St. Francis, Wisconsin. — Dział naukowy (językowy) bardzo zajmujący,— za to wstępny artykuł od Redakcyi, napisany dosyć zawile i nawet rzec można zbyt pretensyonalny.—Taki n. p. okres:

* * *

"....ta mowa (polska) w naszych ustach i pod naszem piórem utraciła już cały swój czar i urok, zwyrodniwszy się w jakąś gwarę **przypominającą swojem końcówkami język Kochanowskich, Skargów, Mickiewiczów i Sienkiewiczów.**

* * *

Sposób ułożenia powyższego okresu i twierdzenia jest tak wadliwie, zawiło i dwuznacznie napisany, że na pierwszy rzut oka zdaje się, iż Redaktor twierdzi, że język Kochanowskich, Skargów, Mickiewiczów i Sienkiewicnów podobny jest do naszej zepsutej gwary!...... Pierwsi trzej wielcy ludzie nie usłyszą tego porównania, bo już są w niebie, ale jeżeli je ujrzy Sienkiewicz, to chyba nie weźmie tego za komplement!......

Zaznaczanie też w tym samym artykule wstępnym, że **"nawet Sienkiewicz nie jest wolnym od usterek językowych"** (?!.) wydawać się musi każdemu nietylko zbytecznością, pretensyą, — ale nawet bluźnierstwem.

— Pominąwszy jednakże usterki składni i niejasne lub zawiłe ustępy wstępnego artykułu, — reszta treści "Orędownika Językowego" jest bardzo zajmująca i pouczająca (więcej dla wykształceńszych niż dla ogółu) i zasługuje na polecenie. — Cena $1.25 rocznie, adres: Rev. B. E. Góral, Professor, St Francis, Wisconsin.

* * *

— Nadesłano nam łaskawie z Paryża broszurkę w dwóch językach: polskim i angielskim, pod tytułem: "Głos Polski do wszystkich humanitarnych rządów, stronnictw, mężów stanu i pism". — Jest to apel i skarga wystosowana przez polaków do cywilizowanego świata, skarga na okrucieństwa, jakich się wobec polskiego narodu dopuszczają trzej nasi wrogowie polityczni: Moskal, Prusak i Austryak. — Świetnie postąpili Emigranci w Paryżu, — bo przez ich tę skargę rządy wszystkie usłyszą dokładniej o okrucieństwach, jakie nam wyrządzają wrogowie.

* * *

— Nasłano nam też pocztą i "Odezwę Socyalistów" niby to polskich z New Yorku, nawołującą niby to do pracy na dobro Polski, ale w rzeczywistości do pracy na dobro Socyalistów. — Znamy się na farbowanych lisach! Odezwą rozniecilismy ogień w kominie! — Okrutnie to "polskie jest odezwe", bo podpisane jest między innymi od towarżysze Baruch Fajgenbaum a drukowane jest w drukarnia "Herszka Friedemana, w wielkiego miaste Neu York! — A przecież tam są i polskie drukarnie, — więc czemuż wy słudzy żydowscy nie drukujecie u polaków tylko u żydów?!....... Brache dy kiszkes, dy ganef! .....

* * *

Z motyką na słońce!

— Dziennik Chicagoski drukuje obecnie opis podróży po polskich koloniach pewnego pana, który **in illo tempore** był redaktorem najprzód pewnego Tygodnika a potem pewnego Dziennika, a obecnie pedluje z kościelnym towarem i pisze. Pan ten, niewiadomo. **cui bono,** ruszył takim konceptem, że czepił się niesłusznie wielce zasłużonego kapłana, autora "Historyi Polaków w Ameryce". — Dowcip to był lichy i niesmaczny a napaść niezasłużona. — Takiemu autorowi "Historyi Polaków w Ameryce", takiemu "historykowi z Ripon", — jak go ów podróżujący nazywa uszczypliwie, — takiemu wielu z amerykańskich "literatów" nie są godni rozwięzywać rzemyków i obuwia. Zostawcie zasłużonych ludzi w pokoju!

Za to dzielnie prawdę wyrżnął Dz. Chicagoski ajryszom w Ameryce, którzy nie mogą się zdobyć na ani jeden dziennik katolicki, w angielskim drukowany języku! — Zasłużyli ajrysze na naganę!

— Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na świetny artykuł prof. Siemiradzkiego, p. t. "Co się dzieje w Polsce", który to artykuł podajemy przedrukowany ze "Zgody".

Prezydent Roosevelt na bankiecie u Węgrów.

— Węgrzy, (madziarzy) zamieszkali w New Yorku mieli wieczorem, dnia 14go Lutego okropną "frajdę" bo zaszczycił ich dzielnicę i ich bal swą obecnością sam prezydent Stanów Zjednoczonych: Theodore Roosevelt! Gazety angielskie pisały o tem jako o rzeczy niezmiernie dziwnej,—bo najprzód gazety te niecierpią "brudnych foreignerów" więc dziwiły się, że prezydent uczynił dla cudzoziemców taki "favor"; — po drugie, dzielnica owa, czyli część miasta, zwana "Little Hungary", czyli: Małe Węgry, — znaną jest z brudu, ciasnoty i z codziennych niemal tam trafiających się rabunków i zbrodni. — To też, gdy prezydent Roosevelt miał tam przybyć, aby wypełnić swą zachciankę i obiecankę zaszczycenia brudnych węgrów swą obecnością, — dzielnicę tą najprzód od paru tygodni czyszczono i obnieciono, a przytem obstawiono ją policyą tajną i nietajną, tak samo, jak się to robi w Moskwie lub w Petersburgu, gdy car ma przejeżdżać. W sam zaś dzień miłościwych odwiedzin miłościwego pana prezydenta, ostrożności przedsięwzięte w owej okolicy przez policyę i ajentów rządowych, były może ostrzejsze jeszcze, niż w Moskwie lub Petersburgu! W pobliżu hotelu czy klubu, gdzie prezydent miał bankietować z politykierami i "ward-heelers" madziarskimi, — obstawiono ulice policyantami, jeden przy drugim na chodnikach, a nawet znaczną ich liczbę usadowiono na dachach i na balkonach domów!.... Nakazano też aby okna mieszkań były zamknięte, i aby żaden madziar lub inny żaden człowiek nie poważył się okna otworzyć gdy miłościwy pan prezydent raczy iamtędy przejeżdżać! Ubogim robotnikom w tej dzielnicy zamieszkałym zapowiedziano surowo, aby każdy wrócił z roboty do domu jeszcze przed godziną 6ą wieczorem, bo jak wróci później, — to do domu się nie dostanie aż po skończonym bankiecie, gdyż ulice będą "oczyszczone" z ludzi i nikomu nie będzie tamtędy wolno ani przejeżdżać ani przechodzić!.. (Przepisy te bardzo podobne są do przepisów zachowywanych w stolicach satrapów w Azyi lub w Rosyi......)

— Nareszcie wieczorem, punkt o godzinie 7:30 owego pamiętnego dla madziarów dnia, raczyła wjechać do tej dzielnicy kareta pana prezydenta w której raczył siedzieć pan prezydent.

Powóz dostojnego gościa otoczony był paru szwadronami konnej policyi (właściwiej byłoby gdyby to byli Kozacy lub Czerkiesi, to by to było w zupełności podobne kubek w kubek do przejazdu cara) którzy to konni polscyanci jechali gęsto przy karecie. Zgromadzeni na chodnikach ulic madziary, ujrzawszy z poza pleców policyi dostojnego gościa, — zaczęli wydawać głośne okrzyki "eljen!" (niech żyje!) i w rozmaity inny sposób okazywali swą radość, jak nagi w pokrzywach. — Nie wolno jednak było wywijać rękami lub czapkami na cześć gościa bo policya zakazała tego surowo, obawiając się, aby kto czasem nie zaczął wywijać cegłą lub kamieniem.... Nie wolno też było nikomu trzymać rąk w kieszeniach, tylko każdy węgier i wszyscy inni gapiący się, musieli trzymać obie ręce 'ruki po szwam' na wierzchu, na mrozie. Byłoby to wyglądało jeszcze dziwaczniej i gazety miałyby co więcej pisać na "chwałę" węgrów. Policya obawiała się, by czasem jaki nikczemny anarchista nie sięgnął do kieszeni i nie popełnił zamachu. — Dobrze jeszcze, że uszczęśliwionym węgrom nie nakazała policya cały czas wizyty trzymać rąk nad głową!..... Ostatecznie, gdy madziary i inne gapie nakrzyczeli się i nacieszyli na ulicach, prezydent raczył zstąpić do owego klubu i raczył tam z madziarami bankietować.

Na bankiet przybył Roosevelt dla tego, że kilka lat temu, będąc jeszcze gubernatorem Stanu New York, w poufnej rozmowie z węgierskim politykierem Marcus Brown, został Roosevelt zagadnięty w ten sposób: "Jak pan zostanie kiedy prezydentem, to pan musi przybyć do naszego klubu węgierskiego republikańskiego na bal". — Roosevelt roześmiał się i obiecał, więc też obecnie na bankiet, raz, aby dopełnić obietnicy, a po drugie, aby świat obaczył, że on, prezydent, nie boi się niczego i odwiedza nawet takie brudne dzielnice New Yorku, zamieszkałe przez ubogich, brudnych hungarów.

Te dwa ostatnie punkta: łaskawość i odwagę prezydenta, podniosły i opisały angielskie gazety bardzo szeroko, — a to zapewne nie przynosi zaszczytu owym węgrom tam zamieszkałym, gdy gazety tak szeroko się rozpisywały że prezydent nie bał się udać między hungarów ("hunks") w tę niebezpieczną okolicę, jak gdyby do kniei drapieżnych wilków! — Nie pisały tego gazety wyraźnie, ale każdy się mógł tego doczytać między rządkami! — W ogóle ta wizyta nie przyniosła węgrom żadnego zaszczytu ni odznaczenia, i nie wiadomo dla czego tak się tam cieszono? Ludzie rozumiejący rzecz, powinni gniewać się na to a nie cieszyć z tego!

Wiceprezydent Fairbanks wolał się wyrzec tej frajdy i na bankiet nie przybył, a tylko wysłał list przepraszający. (Niema za co! niema za co!) Nawet węgrzy w ich własnym kraju "*cieszyli się*" z tej dystynkcyi (jak nagi w pokrzywach) i zasypali ten bankiet telegramami z Pesztu i z budy, — dziękując prezydentowi Rooseveltowi za "zaszczyt" wyrządzony madziarom, których amerykanie wzgardliwie nazywają "Hunks".

— O godzinie 10:30 wieczorem, gdy już wypito wielką ilość węgrzyna i małmazyi, przewodniczący bankietu, węgierski żyd, Markus Broun przedstawił pijącym prezydenta i wykrzyczał mowę w twardym węgierskim języku. — Między innymi, żyd ten węgierski powiedział, — że jego Klub republikański zwalcza usilnie wszelkie usiłowania takich węgierskich patryotów, którzy się starają utrzymać węgrów w Ameryce w patryotyźmie węgierskim. (A to łotr perekińczyk!......)

Prezydent Roosevelt też wypalił mufkę, wielu innych gości także gadało, co im ślina i małmazya do gęby przyniosła aż wreszcie po obfitych libacyach prezydent ruszył z powrotem na kolej, przeprowadzony troskliwie przez setki policyantów do dworca kolejowego, skąd o godzinie 12:32 po północy ruszył koleją do Waszyngtonu.

Z takiej wizyty i z takiego odznaczenia, nie mają zaprawdę węgrzy czego się tak okrutnie cieszyć. Odznaczenie to było w zupełności ujemne, — a gazety angielskie natywistycznie, wydrwiły tylko madziarów, — "hunków" — przy tej okazyi. Od takich "odznaczeń" tu na obczyźnie, zachowaj Boże wszelką narodowość immigrancką!

Ksiądz Polski broni dzielnie polaków przed niesłusznemi insynuacyami i potwarzami natywistów.

(Jeden z naszych Abonentów z okolicy Hartford, Connecticut, — przysłał nam wycinek z angielskiej gazety „The Globe", wychodzącej w Hartford, Conn., (z dnia 29 stycznia) w którym to wycinku znajdujemy znakomicie ułożony „interview" czyli rozmowę reportera „Globe'u" z miejscowym polskim księdzem, Wnym ks. S. P. Łozowskim. — W rozmowie tej, zacny ten Kapłan wyrąbał słowa prawdy amerykanom za ich pogardliwe traktowanie „foreignerów" czyli ludności emigranckiej, — w czem i polakom dostaje się od zaciętych amerykanów dosyć pogardy)

Ten „interview" brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Ksiądz broni swą własną narodowość.

Słusznie oburza się na to, że urodzeni tu amerykanie (natywiści) zarzucają zbrodniczość jego narodowości.

Opowiada, że polska ludność jest przemyślną i pracowitą i zachowuje się porządnie.

Protestując przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu polskiej ludności przez prasę amerykańską, i odpierając twierdzenie tejże prasy, jakoby polacy wogóle byli złymi (criminal as a class), — Wielebny ks. S. P. Łozowski, prob. polskiego rz.-katol. św. Cyryla i Metodego, — te słowa mówił do reportera „Globe'u":

„W mieście naszem istnieje między tutejszą krajową ludnością wrogie jakieś usposobienie przeciw polakom wogóle; uprzedzenie to jest przytem podtrzymywane i wzmacniane przez tutejszą prasę.

— Jeżeli wydarzy się gdzie morderstwo lub bójka pijacka, a schwytany złoczyńca ma nazwisko które amerykanom trudno wymówić, — natenczas wszyscy krzyczą i piszą, że to musi być „Pollack" i wszyscy narzekają: co to będzie z przyszłością tego kraju, jeżeli liczba takich „foreignerów" będzie w tym kraju ciągle wzrastać?

„Starałem się już wielokrotnie oświecić tutejszą prasę w tym względzie", — mówił dalej ks. Łozowski, — „lecz dziennikarze jakoś nie dadzą się przekonać ani dać sobie to wytłumaczyć! — U tych panów, my „Pollacks" nie zasługujemy na żadne względy! Pragnę jednakże odwołać się raz do całej ludności w Hartford i radzę jej, — aby nie była zbyt pochopną do potępiania naszej polskiej ludności.

„Morderstwo, jakie tu niedawno zaszło, dokonane zostało przez moskala a nie przez polaka, — a skazaniec pewien, który tu niegdyś poniósł karę śmierci za morderstwo, — również nie był polakiem lecz węgrem.

„Zapewne, że i polacy nie są bez błędów i win i jak każdy inny człowiek, mają swoje wady i nałogi, — lecz musimy stanowczo zaprotestować przeciw temu, aby amerykanie i ich prasa zawsze i niezmiennie rzucała na polaków winę wszelkich zbrodni, dokonanych przez inne narodowości.

— „Czy z polaków stają się dobrzy obywatele amerykańscy?" — zapytał reporter.

— „Tak jest!" — odpowiedział ks. Łozowski, — „zostają oni dobrymi i pożytecznymi obywatelami, interesującymi się dobrem tutejszego kraju. Wszakże zeszłej jesieni zorganizowali tu republikański klub polityczny i stawili się wszyscy do głosowania. Mamy wady i usterki, ale amerykanie powinni być dla nas cierpliwi i wyrozumialsi, choćby z tego względu, że wielu z nas pochodzi z takich stron gdzie nas wrogowie uciskują i ciemiężą, nie pozwalają na budowanie szkół, jak pod moskalem; takim też ludziom nie podobna od razu zrozumieć i poznać praw tutejszych, tak odmiennych od praw i przymusu starokrajskiego.

Rozumie się, że dzieci emigrantów, tu wychowane, gdy urosną, pojmą łatwiej prawa i ustrój tutejszego społeczeństwa. Za czasem też miasto tutejsze mieć będzie licznych obywateli z tej młodzieży po rodzicach emigrantach. Ale amerykanie powinni się z nami bardziej po ludzku obchodzić!

— Jakże możemy czcić i kochać tutejszy naród, jeżeli amerykanie często, zbyt często, odzywają się pogardliwie o naszej narodowości, przezywają nas „brudasami polskimi" (dirty Pollacks) jak to już nieraz miałem nieszczęście słyszeć z ust takich amerykanów, po których tego najmniej bym się spodziewał!

— Obchodźcie się z Polakami i z dziećmi ich po ludzku, a w tenczas nie pożałujecie tego w przyszłości.

— „Polacy są dobrymi robotnikami? zapytał reporter.

„Tak jest!" odpowiedział ks. Łozowski. „Są oni tak dobrymi, pilnymi i uczciwymi ludźmi, że słyną z tego, a bardzo często trafia się, że wielu amerykanów przybywa do mnie z żądaniem, aby im nastręczyć polskich robotnikow, najczęściej na farmy. To najlepszym dowodem, że nasi ludzie są pilnymi pracownikami, którym inni nie dorównają.

„Włosi n. p. nie są zdatni do takiej pracy, a zaś Szwedzi bardzo są wybedni pod tym względem, dla kogo mają pracować i bardzo w pracodawcach przeberają. Ubożsi zas amerykanie i irlandczycy gardzą w ostatnich czasach ręczną pracą i poszukują lepszych stanowisk.

Jest co prawda wielu polaków, którzy mogliby zająć wyższe posady, ale brak dokładnej znajomości krajowego języka stoi im w tem na przeszkodzie; jednakże niedaleki jest ten czas, że wielu z naszych zajmie wyższe stanowiska. I tak już w wielu większych miastach mamy polaków na wysokich urzędach miejskich, jak w Chicago, w Milwaukee i indziej. Że moi Rodacy myślą ciągle o dawniej swej Ojczyznie, to nie dziw, bo co by to był za człowiek, który by nie tęsknił za rodzinnemi stronami, za krewnymi, za ojcem i matką, których musiał opuścić i w obce, dalekie, nieznane udać się strony? Amerykanie tej tęsknoty nie znają, bo u siebie w domu siedzą.

(Przypisek Wielkopolanina: — Yankies reszta nie wie co to „ojczyzna" on wie tylko że to jest jego kraj, „country", a wyraz ojczyzna", — „fatherland", — jest w ustach amerykanów i w pismach niezmiernie rzadko używany; amerykanin czuje się w domu, (at home) tak samo w rodzinnej swej miejscowości, n. p. w Hartford Connecticut, czy też w San Francisco, w Kalifornii, odległem o 3 lub 4 tysiące mil od miejsca jego rodzinnego).

„Pomimo naszej tęsknoty za Ojczyzną szanujemy i kochamy kraj tutejszy, jego wolność i łatwość w zarabianiu na życie.

„ Obecnie budujemy piękną szkołę w której polskie dzieci pobierać będą naukę od polskich Siostr Franciszkanek. A będą tem uczyć i po angielsku i po polsku. Musisz pan przyznać, panie reporterze, że nasz piękny kościół i nasza nowa szkoła bardzo dobrze świadczą o pracowitości i zaradności polaków i dbałości ich o chwałę Bożą i o naukę.

Nasi ludzie są oszczędni i prędzej coś zaszczędzą, niż ludzie nawet bogatsi z innych narodowości.

Jednem słowem, mogę się poszczycić tylko z moich rodaków, i pragnę, aby tutejsi amerykanie jaknajprędzej porzucili niechęć swą przeciw nam, niechęć niezasłużoną i aby jak najrychłej uczuli do nas uznanie, na jakie w zupełności polacy zasługują.

Od Redakcyi: Bóg zapłać Wmu Ks. Łozowskiemu za ujęcie się za rodakami! Gdyby tak Księża w każdym mieście, w każdej miejscowości upomnieli się ostro za nami, — i to jak najczęściej, to pewna rzecz iż amerykanie musieliby raz na oczy przejrzeć i mieć nas za równych sobie we wszystkiem obywateli, a nie za „forejnerów" którymi yankiesowi wolno pomiatać!..

NAOKOŁO SWIATA

Hojny dar monarchy.

Kardynał Grussa, arcybiskup Wiednia, miał posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa, na którem wniósł skargę katolików austryackich na ustawiczne uwłaczanie religii katolickiej przez organa prasy innowierczej. Arcybiskup przedstawił również kwestyę naglącą — braku odpowiedniej ilości kościołów na przedmieściach Wiednia.

Cesarz nakazał dorażnie budowę dwóch kościołów pomocniczych za sumę 160,000 kor. którą ofiarował z własnej szkatuły.

Eksplozya na okręcie wojennym.

Queenstown, 17 lutego. Wybuchła tutaj eksplozya na nowym okręcie „A-5", który liczył załogi trzech oficerów i jedenastu ludzi. Dziewięciu zostało rannych i przeniesionych do szpitala. Załoga brytyjskiej kanonierki „Hazard" pospieszyła na ratunek, lecz zanim do owego okrętu dobiła, nastąpiła druga eksplozya i wszyscy zostali mniej lub więcej ranni.

Dotychczas umarł jeden oficer, zaś dwóch nieżywych znaleziono na pokładzie okrętu, gdzie nastąpiła eksplozya.

Sytuacya na Węgrzech nie zmieniona

Wiedeń, 18 lutego. — Przesilenie gabinetu węgierskiego jest obecnie takie same, jak w owym czasie premior Kossuth jeździł do cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, aby mu przedstawić żądania opozycyi.

Od tego czasu zwolennicy najrozmaitszych partyi politycznych odbyli w Budapeszcie szeregi mityngów, aby przyjść do jakiegoś porozumienia rządem, lecz wszelkie ich usiłowania spełzły na niczem.

Jednym z najgorętszych postulatów partyi „niezależnej" jest domaganie się dla Węgier osobnej zupełnie armii z komendą węgierską. Obecnie bowiem tylko część piechoty i część konnicy tj. obrona krajowa, posiada komendę węgierską — wszystkie zaś inne pułki stacyonoprne na Węgrzech, mają komendę niemiecką.

Cesarz absolutnie nie chce się zgodzić co do tego punktu i najprawdopodobniej nie wnet nadejdzie ta szczęśliwa chwila dla węgrów, gdy w całej połowie monarchii będą słyszeć ojczysty język w armii.

Co się tyczy oderwania Węgier od Austryi, to obecnie i to niemożliwe, na co się i niezależna partya zgadza, albowiem jest wielu takich którzy chcą zachować zawsze ścisły związek Węgier z Austryą.

Szwecya i Norwegia.

Naprężenie stosunków między Szwecyą a Norwegią wzmaga się codziennie, a szczególniej obecnie, gdy stary król szwedzki Oskar zdał rządy w ręce syna następcy tronu Gustawa. Norwegowie ciągle agitują za odłączeniem się od Szwecyi i za utworzeniem własnego, — niezawisłego rządu.

Strajk w Hawanie.

Hawana, Cuba d. 22go. Strajk w tutejszym porcie ciągle wzrasta.— Do unii przystępuje coraz więcej portowych robotników.

Wojna indyańska w Meksyku.

Z prowincyi Hermosillo Mexico donoszą, że jen. Torres, na czele 500 żołnierzy dopadł w górach Mazatlon oddział indyan Yaquis i pobił takowych. (Biali zabierają indyanom ich ziemię, ci się chcą bronić i o to jest wojna.

Węgry.

W izbie niższej parlamentu węgierskiego zwyciężyła partya separacystów Koszutha. Prezesem Izby obrany został stronnik Koszutha: Julius Justh.

Nowe żdzierstwo.

Car batjuszka wydał d. 21 ukaz, nakazujący, że cudzoziemcy mają płacić roczny haracz rządowi od paszportów: przy wjeździe ko Rosyi 10 rubli a przy wyjeździe 5 rubli; ten haracz przeznaczony jest na „Czerwony Krzyż", na rannych (Ranni nie obaczą i z tego ani kopiejki, bo Wielcy Książęta i to rozkradną!

Strajk w Westfalii.

Kolonia, Niemcy dnia 18go. — Katolicki arcybiskup tutejszy ofiarował 100,000 marek na zapomogę rodzinom strajkujących górników.

Niepokoje w Turcyi.

Saloniki, 20 lutego. W pobliżu wsi Kuklicz pod Strunicą przyszło do bitwy pomiędzy Bułgarami a Turkami. 20 Bułgarów zostało zabitych lub poranionych. Turcy później spalili wieś. Komisya śledcza tam wysłana znalazła zgliszcza wsi i trzy zwłoki spalone. Brakuje też 14 kobiet i kilkanaście dzieci.

— Port Said, 21go. W przystani Yambo zajęli tureccy żołnierze grecki okręt „Epiros". — Rząd Grecki zaprotestował przeciw temu bezprawiu.

Wieści z Rzymu.

Rzym, 20 lutego. Papież Pius X wywołuje w kołach ultrakonserwatywnych zdumienie swojem uznaniem dla najnowszych wynalazków i zmianami, jakie zaprowadza w Watykanie. I tak np. zamówił dwa samochody (swoją drogą zabronił pewniej firmie samochodowej dla reklamy ofiarować mu bezpłatnie samochód i powoływać się na niego a u innej nabył samochody), zecerskie maszyny „lynotypes" dla watykańskiej drukarni, gdzie, jak wiadomo, tyle sie drukuje we wszystkich językach, aparat telegrafu bez drutu dla obserwatoryum watykańskiego i ogromną maszynę dynamo do oświetlania elektrycznego kościoła św. Piotra. Słychać, że także mają być urządzone elewatory w kościele św. Piotra zawożące odwiedzających z dołu do kopuły.

— Z bióra Stowarzyszonej Prasy telegrafują z Rzymu do Ameryki, Papież miał zamianować komisyę złożoną z kilku biskupów którzy mają się udać do Stanów Zjednoczonych w celu zbadania kwestyi polskich katolików w tym kraju. Kwestyi polskich katolików w Ameryce obudziła w kołach kościelnych w Rzymie niezwykłe zajęcie. (Dałby Bóg, aby tak było, bo już też czas na to wielki!)

1,634 dzieci spalonych.

W Londynie, przy obdukcyi ciała pięcioletniej dziewczynki, które zmarła, skutkiem ran od oparzenia sędzia śledczy potępiał stanowczo kominki otwarte, używane w Anglii. Zapewniał on że w ciągu roku 1899 - 1900 w Londynie 1,634 dzieci zmarło, z powodu ran, wynikłych z oparzenia podczas zabawy przed kominkiem. Sędzia domagał się wydania przepisu, któryby nakładał kary na rodziców zostawiających dzieci same w pokoju, gdzie płonie ogień na kominku.

Okrucieństwa francuzów w Afryce.

— Przecywilizowani i przegnicy francuzi dopuszczają się w Afryce na dzikich murzynach takich okrucieństw, na jakie zapewne ani murzyni by się nie zdobyli! Obecnie przed Komisyą Kolonizacyi w Paryżu, rozpatrującą sprawę okrucieństw we francuzkiem kraju Kongo, świadkowie wiarogodni zeznają, że urzędnicy francuzcy, i cywilni i wojskowi, kazali ścinać dowodców murzyńskich bez powodu; co więcej: innych uśmiercali w ten sposób, że przywięzywali im na karku, albo na plecach lub pod brzuchem, naboje dynamitowe, takowe zapalali po długiem oczekiwaniu i znęcaniu się nad murzynami; dynamit rozrywał murzynów w kąwały! Co więcej: cywilizowani francuzi gotowali w kotłach ciało zabitych murzynów i zmuszali innych murzynów do zjadania tego gotowanego murzyńskiego mięsa!......

(Nic tedy dziwnego, że murzyni mordują białych i że trwają do dziś w ludozerstwie!.... Taka to jest francuzka cywilizacya bez Boga!)

Paryż, dnia 18go. Przed meksykańskim konsulatem explodowała bomba, rzucona przez jakiegoś meksykanina czy hiszpanina. Szkody niewielkie.

— Podczas kopania ziemi pod fundamenta stacyi kolejowej na bulewarze Sevastopol w Paryżu, natrafiono w znacznej głębokości na jakieś ludzkie kości. Przekonano się że to jest cmentarz zakonników z 14go wieku.

Samobójcze Szwaby.

Sprawozdanie policyjno lekarskie za r. 1904 zaznacza między innymi że w Berlinie przez ten rok było 620 samobójstw, czyli 32 samobójstwa na każde 100,000 ludności. Jestto najliczniejszy procent samobójstw z pomiędzy wszelakich innych narodowości. W Paryżu na każde 100,000 ludności jest 26 samobójstw, w Wiedniu 24, w Rzymie 18, a Londynie 13 a w katolickiej Warszawie 3.

POWINSZOWANIE.

Chłop: Winszuję ci Magda przy Nowym Roku, żeby ci się konie wiodły, krówska nie słabowały i żeby się wieprzek popasł.

— A mnie to zdrowia nie życzysz? pyta Magda.

— Aby ino dobytek był zdrów, to reszta bajki, moja kobieto.

WYPADEK KOLEJOWY.

— Na miłość boską, ratujcie ofiary!

— Zaraz — rzecze spokojnie reporter, czekamy na fotografa.

U KRAWCA.

Subjekt: Był tu przed chwilą pan, który wczoraj kupił tużurek, ze skargą, że przy pierwszem zapięciu guzików tużurek pękł mu na plecach.

Kupiec: — A tyle razy mówiłem żeby guzików mocno nie przyszywać.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich członków Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w parafii śgo Stanisława Kostki, że na przyszłą Niedzielę 26go Lutego 1905 przypada nasze zwyczajne posiedzenie po sumie a zaraz na wtorek 28 Lutego będzie rozgrywany zegarek na korzyść tego Bractwa, więc ci Członkowie co pobrali tykiety mają przynieść pieniądze na posiedzenie a jak nierozsprzedali to tykiety na powrót.

W. Rutkowski, Sekr.
W. Pukalski, Prez.

Baczność!

Rachowanie książek Gwardyi śgo Antoniego odbędzie się dnia 26go Lutego 1905 o godzinie pół do drugiej po południu w domu kasyera pod numerem 2641 Penn Ave.

Do komisyi są wybrani: Jan Wieczorek, Jan Nowak i Józef Dobrowolski.

Antoni Łucznik, sekr. fin.
Ignacy Szczepański, prez.

Rewolucya w Rossyi.

— Londyn, dnia 17go Lutego. Telegram Zjednoczenia Prasy donosi z Moskwy, że tamże krótko po godzinie 3ej po południu, rozerwany został w drobne kawałki dynamitową bombą stryj carski, wielki książe Sergiusz.

Bombę rzucił jakiś nihilista czy socyalista pod powóz księcia, i ta rozerwała powóz, księcia i konie. Sprawca zamachu też podobno został zabity czy poraniony.

Moskwa, 18 lutego. Szczegóły zamordowania wielkiego księcia Sergiusza były następujące:

Wielki książe Sergiusz wyjechał był z mniejszego pałacu w Kremlu, gdzie rezydował, do prywatnych łazienek w starym rządowym budynku przy ulicy Twerskiej. Był sam w zamkniętym powozie; od kilku tygodni wydarzyło się po raz pierwszy, że w przejażdżce nie towarzyszyła mu małżonka.

Utrzymują, że wielka księżna otrzymała była anonimowy list ostrzegający, by nie wyjeżdżała z mężem, gdyż on niezawodnie zostanie zamordowany. Ale to bynajmniej nie powstrzymywało jej. tylko fakt, że w. książę udawał się do łaźni, był powodem. że została w pałacu.

Powóz wielkiego księcia małym kłusem pędził przez plac senatu, przy którym stoją arsenał i gmachy sądowe. W tunelu utworzonym przez jednę z baszt bramy mikołajewskiej stały sanie, a w nich siedziało dwóch mężczyzn, z których jeden był w odzieży robotnika.

Była godzina 3 popołudniu. Kiedy powóz księcia się zbliżał, sanie szybko się ruszyły, ale potem je powstrzymano, jakoby chciano ustąpić miejsca powozowi. W chwili, gdy powóz przejeżdżał koło sani, jeden z mężczyzn wstał szybko i rzucił bombę pod koła powozu.

Nastąpiła eksplozya. — W całej Moskwie ją słyszano. Wszystkie okna w gmachach sądowych oddalonych o 200 jardów zostały potłuczone.

Powóz roztrzaskał się w kawałki, a wielki książę został zabity na miejscu.

Strasznie wyglądały zwłoki! — Głowa i członki były oderwane od tułowiu, a odzież była poszarpaną — Jeden palec z kosztownym pierścieniem znaleziono w znacznej odległości.

W skutek eksplozyi pudło powozu wyrwane zostało z kół i strzaskane. Stangret został śmiertelnie pokaleczony i wypadł a konie popędziły, wlokąc za sobą koła, po placu.

Policyant i strażnik, — jedyni świadkowie naoczni, zatrzymali konie i podnieśli stangreta. Jęki jego początkowe stawały się coraz słabsze i umarł, nim zdołano go zabrać do szpitala.

Ze wszech stron zbiegli się żołnierze, żandarmi, różni urzędnicy. Natychmiast zawarto bramy Kremla, ażeby morderca ujść nie mógł. Ten, ogłuszony w pierwszej chwili zwrócił się ku bramie i chciał uciec: był on pokaleczony i krwią zbroczony przez szczątki bomby i powozu i zatrzymano go natychmiast. Pokaleczenia jego nie są groźne. Aresztowano także jego towarzysza.

Zabójca nie wykręcał się, powiedział po prostu: „Wszystko mi jedno teraz. Wykonałem, com zamierzał“. Nie chciał jednakowoż podać swego nazwiska. Znaleziono przy nim tylko jakieś fałszowane papiery.

Zwłoki wielkiego księcia pozbierano i złożono na szynelu o ile można było jak najstaranniej. Gdy je niesiono, wielka księżna Elżbieta, która wybiegła z pałacu bez kapelusza i okrycia, usłyszawszy eksplozyę, spotkała idących. Straszna była jej rozpacz, ale oszczędzono jej widoku zwłok męża, a panie,— która za nią wybiegły, odprowadziły ją do pałacu.

W Moskwie niezmierne zapanowało przerażenie — i tłumy ludzi gromadziły się w pobliże miejsca zamachu. Tu i owdzie studenci rozdawali cyrkularze rewolucyjne, ale ich bito i nawet gdzieniegdzie policya musiała ich bronić.

Później aresztowany morderca przyznał się tylko, ze należy do rewolucyjnej partyi socyalistycznej, — ale nazwiska swego podać nie chciał i wyraził zadowolenie, że księciu nie towarzyszyła jego żona Znaleziono przy nim rewolwer, ale nie próbował z niego zrobić użytku. Rewolwer jest takiej konstrukcyi, jak rewolwer Hohenthala, — mordercy Soisalona Soininena, gen. prokuratora Finlandyi, zamordowanego 6 lutego. Bomba w podobny sposób była skonstruowaną, jak bomba, której użyto do zamordowania ministra Plehwe.

Petersburg, 18 lutego. Carowi doniesiono o tragicznej śmierci stryja i szwagra (małżonka cara i wdowa Sergiusza są siostrami) w chwili, gdy udzielał audencyi gen. Grippenbergowi. Naturalnie przerażenie jego było wielkie. Podobno zawołał z rozpaczą: „O mój Boże, kiedyż to wszystko się zakończy!“ Natychmiast zwolano dwór do kaplicy wszystkich członków rodziny carskiej, zgromadzonych w pałacu z powodu wizyty księcia Leopolda pruskiego i tam zostało odprawione nabożeństwo żałobne. Dziś odprawia się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem obecne jest ciało dyplomatyczne.

Wielki książę Włodzimierz leży chory w łóżku.

Sergiusza zwano „Czarnym Księciem“. Był on najbardziej znienawidzonym w państwie rosyjskiem. Ani nawet von Plehwego nie obawiano się tyle i nie nienawidzono gorzej.

Na życie jego czyniono liczne zamachy. W ostatnich dwóch latach pięć razy starano się zamordować go.

„Czarny Książe“ jest świeżą ofiarą bojującej o wolność rosyjskiego ludu organizacyi.

Był on prawą ręką cara. On to na własną odpowiedzialność kazał strzelać do bezbronnych tłumów robotników, którzy chcieli carowi przedłożyć skargi swoje.

Sergiusz był generalnym gubernatorem Moskwy i tyranem najgorszego gatunku. On to przyczynił się do obalenia ks. Mirskiego za jego liberalne zapatrywania.

Sergiusz, który padł ofiarą zupełnie podobnego zamachu, jak ojciec jego, car Aleksander II, był stryjem obecnego cara Mikołaja II, a bratem ojca tegoż, Aleksandra III.

(Aleksander II miał pięciu synów: Aleksandra (który później był carem jako Aleksander III)., Włodzimierza, Aleksego, Sergiusza i Pawła.

Sergiusz urodził się 17 maja 1857. Nie ma wątpliwości, że ze wszystkich swych braci, nie wyjmując cara Aleksandra III, był najambitniejszy, najbardziej żądny władzy, a chociaż mało mógł mieć nadziei, ażeby na tron się dostał, to przecież z pewnością o tem nieraz myślał.

Ożenił się w r. 1884 z księżniczką Elżbietą z Hessen Darmstadt, siostrzenicą króla angielskiego Edwarda VII, która podzielała jego dumę i ambicyę, zwłaszcza, żeby było w planie, by została żoną cara, ale w skutek pewnych intryg dyplomatycznych, w których rękę miał Bismark wyszła tylko za brata carskiego. Była ona luteranką. Gdyby miała zostać carową, to musiałaby zmienić swoją religię na prawosławną, a jako żona Wielkiego Księcia tylko, nie była do tego zmuszoną Jednakowoż w r. 1891, a zatem po siedmioletniem pożyciu małżeńskiem, przeszła na prawosławie, co podówczas też wielkie wywołało komentarze.

Zamiast niej, za cara Mikołaja II wyszła jej siostra, tak, że książe Sergiusz nietylko stryjem, ale i szwagrem był Mikołaja II.

Petersburg, dnia 19go lutego.

Chodzą tu pogłoski, że car i najwyżsi urzędnicy otrzymali zawiadomienie od rewolucyjnego Komitetu wykonawczego, iż sam car, jego żona, jego syn–niemowlę, matka cara i para wielkich książąt skazani są na śmierć i zostaną bombami ubici. Rewolucyoniści zdołali podobno doręczyć każdemu ze skazanych wyrok śmierci. — To też taki przestrach opanował cara, wielkich książąt a nawet i okrutnika Trepowa, że żaden z nich nie zjawił się na żałobnem nabożeństwie, odprawionem w głównej katedrze za duszę Sergiusza, lecz każdy z nich wysłuchał takiego nabożeństwa w prywatnej kaplicy swojego pałacu. — Najwyżsi urzędnicy policyi oświadczyli carowi, że nie są w stanie zapewnić dziś nikomu niebezpieczeństwa na ulicy wobec chytrości rewolucyonistów. To też członkowie rodziny carskiej i krewni siedzą cichutko w domu i na świat się nie pokazują. Jeden tylko wielki książe Paweł, który nigdy nie wtrącał się do rządów, wziął na odwagę i pojechał do Moskwy objąć urząd po zabitym Sergiuszu i dopilnować jego pogrzebu.— Z przestrachu też przed bombami, car postanowił, że pogrzeb nie odbędzie się Petersburgu lecz w Moskwie. (Nie chcą pogrzebu w Petersburgu, żeby nie musieli publicznie brać w nim udział, bo wtedy mogła by paść bomba!..) Jako powód, podaje car to, że groby familijne w Petersburgu są obecnie na dłuższy czas w "reperunku". —

— Morderca Sergiusza milczy jak zaklęty i nie chce nic wyznać. Jest to podobno jakiś student. — Woźnica Sergiusza zmarł we wtorek d. 21go z ran odniesionych od złamków bomby. Miał w ciele 67 ran. Kawałki ciała Sergiusza znajduje policya na poblizkich murach i dachach.

— Morderstw politycznych znaczniejszych było w Rosyi w ciągu pół roku kilkanaście, a mianowicie: 16 Czerwca 1904 zginął Bobrików, gub. Finlandyi, — 17go Lipca zabity został gubernator Elisawetpola; 23 Lipca minister Plehwe, 1go Sierpnia jenerał gub. Kaukazu Bogusławskij;—dnia 19 Stycznia 1905 strzelano do cara kartaczami podczas uroczystości Jordanu; dnia 6 Lutego zastrzelony prokurator Finlandyi Soininen, a teraz dnia 17go Lutego rozerwany został bombą stryj cara, wielki kniaź Sergiusz.

— Strajki szerzą się ciągle w całej Rosyi. — W Petersburgu stoją bezczynnie rządowe fabryki broni i armat, strajkuje 30,000 robotników, strajkują też studenci gimnazyów i akademii.

— Na Kaukazie wybuchła podobno we wtorek prawdziwa wojenna rewolucya czy też narodowe powstanie! Miejscowi Armeńczycy i Turcy i Tatarzy rzucili się w mieście Baku i w okolicy na urzędników i na wojsko. Są oni podobno dobrze uzbrojeni. Wszystkie studnie naftowe stoją w płomieniach. Po stronie wojska miało paść około 50 żołnierzy. — W Tyflisie zabity został dnia 18go naczelnik Gnutow czy Kuntow. W Moskwie zastrzelił jakiś student amerykańskiego profesora: McLealand; — w Mohylowie w zabranym kraju (dawna część Polski) kacapi rżnęli żydów; kilku zabili a wielu ranili.

— Ciepło się robi w Rasiei!

Wielm. Panie Redaktorze!

Tutejsi Anglicy mówią, że w północno zachodniej Kanadzie rok rocznie zima trwa 9 miesięcy, a resztę roku jest lato. Zeszłego roku było nieco odmienniej, bo mieliśmy przeszło pół roku piękną pogodę i rok w ogólności urodzajny; dopiero z początkiem miesiąca grudnia poczęły nastawać ostre mrozy, które do dziś dzień trwają, wskutek czego cierpi wiele dobytek, a nadto owe mrozy są przyczyną często że w studniach brak wody, co w bieżącym roku bardzo się tu odczuwać dają.

W naszym nowym Krakowie idzie nienajgorzej; do szkoły naszej przybywa wiele dzieci zwłaszcza męskiej płci od 7 do 12 lat wieku. Prawie za każdą razą, ile razy ksiądz wyjedzie na misyę do sąsiednich kolonii polskich, bo nam przywiezie z powrotem jakieś biedne pacholę polskie lub ruskie, a niekiedy dwoje; po większej części są to sieroty lub dzieci opuszczone przez rodziców. Oprócz tych dzieci dla których się staramy o życie i okrycie, uczęszcza jeszcze na naukę kilkanaściorо dzieci polskich i rusińskich od poblizkich gospodarzy tutejszych, mieszkających nieopodal naszego zabudowania. Jeśli tak dalej pójdzie i młodzież będzie napływać, bo wkrótce nasze zabudowanie okaże się za małe i będziemy zmuszeni powiększać takowe. Pomimo wszelkich zabiegów naszego księdza, który się stara wszelkiemi siłami, aby zachować patryotyzm język i wiarę, naszych praojców, znajdują się i tu często wyrodni synowie narodu naszego i chcą zupełnie nam wydrzeć zwyczaje, obyczaje, język i religię naszych przodków. Aby dopiąć tego celu starają się oni osłabić naszą szkołę polską, a na jej miejsce założyć szkołę publiczną bezwyznaniową. Mówią oni nibyto, że nasze zakonnice nie uczą dosyć po angielsku, gdy znowu ksiądz im mówi w niedzielę lub na jakiem zebraniu, że potrzeba aby dzieci wpierw się nauczyły swego ojczystego języka, a później, gdy będą umiały nieco po polsku, bo można następnie uczyć po angielsku, jednakże uparty naród otwarcie mówi tu nie Polska, że tutaj potrzebny tylko angielski język, pomimo że większa część dzieci nie zna jeszcze czytać ani pisać a niektóre co już nieco potrafią po polsku nasze zakonnice uczą je również po angielsku.

W ostatnich znowu dniach wiele familii grecko katolickich odstąpiło od obrządku grecko katolickiego i przeszło na seraffinizm który w obecnym czasie się tak bardzo rozszerza w Albercie, w paru miejscach budują cerkwie serafinskie niezależne. W Fermillon 25 mil od naszego Krakowa na wschód odstąpiło od obrządku grecko katolickiego do 18 familii rusińskich niedawno przybyłych z Galicyi, sprowadzili sobie z Winnipeg Barucha z kozią brodą (ksiądz serafinski) który przez tydzień w dni robotne chodzi do Anglików na zarobek a w niedzielę ubiera się w kusą rewerendę i chodzi po domach i odprawia hałaśliwe mityngi, zaszczepiając w rusinów złość, nienawiść ku katolicyzmowi, i biedny ten naród słucha z wielką uwagą głupiego Barucha który przed półtora rokiem chodził po sekcyach kolei żelaznej z workiem na plecach aby zarobić parę dolarów na wyżywienie swej licznej dziatwy. Po złożeniu moskiewskiemu Serafinowi $50 dolarów na wykropienie go w młynie i gdy w dodatku pożałował torbę judaszowską Serafina do której włożył 50 dolarów, tak został przez to oświecony duchem seraffina, że publicznie się śmie nazywać namiestnikiem Serafina w niebie, a nawet jeden z tych Baruchów (których tu już jest można ich naliczyć z tuzin) Józef Czerniawski duchem seraffinskim już przepowiedział koniec świata i udowodnił mocnym argumentem swoje proroctwo przytaczając przykład o bajecznym rydzie który od założenia świata błąka się po lasach i górach a nawet podczas potopu się nie utopił i podług J. Czer. że temu żydowi po raz czwarty dorastają włosy do ziemi i podług jego rachuby w czterech latach już włosy to dorosną do samej ziemi wten czas będzie koniec świata. Spodziewać się wkrótce należy że tutejsi seraffini z ich Baruchami pójdą za przykładem duchohorów zamieszkałych w Manitobie, którzy już po dwa razy opuszczali swoje siedziby i udawali się na góry i do lasów szukać mesyasza. Nasz ksiądz biskup dyecezyalny z St. Albert który obecnie jest w Rzymie i ksiądz nasz kapelan w ogólności wszyscy Ojcowie Oblaci starają się wszelkiemi siłami aby niedać złemu rozpościerać, jednakże idzie to dosyć trudno, a to dlatego że ten biedny naród niema prawdziwej znajomości o wierze katolickiej i handluje wiarą jak żydzi końmi w Galicyi. Oto przykład: Józef Czerniawski o którym wyżej już pisała z dziada pradziada był obrządku grecko katolickiego, jeszcze w Galicyi przeszedł na obrz. łaciński, — a gdy przyszedł do Kanady, to znowu wrócił się na obrządek grecko katolicki z grecko katolickiego przeszedł na szyzm moskiewski, z schyzmu moskiewskiego przeszedł na Seraffina w dodatku został baruchem pomimo że ów pryczer zaledwie nieco czytać umie i pisać, ogolił sobie wąsy i brodę zapuścił nieco lecz mu niechce rość zawsze jedna strona dłuższa od drugiej co szpetnie wygląda, nadewszystko gdy się ubierze do odprawy w swą gonię cyratową i przypasze sobie kadzielnicę to tak wygląda jak carownica w czepku na głowie. Przed rokiem ksiądz biskup dał rusinom na własność 18 lotów pod cerkiew grecko katolicką w Ednonton. Owe loty mają w obecnym czasie wartość do 6000 dolarów, pożyczył pieniędzy na Cerkiew i nieszczędził trudów, aby rusinom pomagać a jednak rusini mu płacą za to czarną niewdzięcznością, zaledwie stanęła piękna cerkiew w Elmonton, dalej pisma ruskie zwłaszcza 'Swoboda' krytykować księdza biskupa. Oby Bóg miłosierny dał upamiętanie biednym braciom naszym rusinom.

Przed paru dniami przyjechał do Alberty z Galicyi Ojciec Atanazy Fylypow, ksiądz zakonny z zakonu św. Bazylego i zajął miejsce Ojca Filasa który powrócił do Galicyi i Ojca Strackiego który się przeniósł do prowincyi Saskatelowan. Są widoki że Ojciec A. Fylypów swą roztropnością i dobrocią więcej uczyni aniżeli jego poprzednicy Zaklinski, Filas i Strocki dla swych zbłąkanych owieczek.

Pozostaję służebnicą pokorną,

Anna Chamułka, Siostra.

Kraków, dnia 31 stycznia 1905 r.

Rozruchy w Polsce.

Łódź, dnia 15go Lutego.

Sytuacya w tutejszem mieście staje się coraz groźniejszą i coraz mniej ludzi przychodzi do pracy po fabrykach. Rodziny strajkierów cierpią ogromną nędze i głód, a ojcowie ich nie wiedzą sami, kiedy położenie zmieni się na lepsze. Dyrektor młyna "Coates" z własnych pieniędzy wydaje codziennie obiad dla ubogich dzieci robotników, dziś uczestniczyło w tej uczcie 250 ich dzieci.

Sam gubernator przyznaje, że chwila jest bardzo ciężka i spodziewa się, że będzie musiało przyjść lada chwila do rozlewu krwi, gdyż uniknąć tego trudno. Do wojska wydał on rozkazy, że nie mają drażnić robotników, a strzelać wolno im dopiero wtedy, gdy ich atakują. Jest on zdania, że i tu będą musiały być wprowadzone sądy doraźno-wojskowe i wtedy tylko strajk by się skończył, lecz wiele ludzi padłoby śmiercią.

Pracodawcy nie mogą przyjść do porozumienia, a wielkie fabryki stoją zamknięte.

Warszawa, 20 lutego.

Robotnicy w tutejszych fabrykach chemicznych zastrajkowali; żądają skrócenia czasu pracy i co tygodnia jednego dnia wolnego. Większość strajkierów zresztą powróciła do pracy; strajk jeszcze głównie panuje w przemyśle żelaznym. Strajk w ogóle doprowadził do polepszenia stosunków robotniczych. Przeciętnie podwyższono im płacę o 10 procent i skrócono czas pracy. W garbarniach po raz pierwszy od lat 40 podwyższono płace. Z Łodzi donoszą, że panuje tam spokój.

Według zestawień lekarzy liczba zabitych ma wynosić około 600, liczba rannych kilka tysięcy. Grzebanie zabitych odbywa się nocą pod osłoną wojska. Wiele osób, które nie brały udziału w rozruchach zostało zranionych. Część socyalistów jest zdania, że ludzie, którzy plądrowali sklepy, byli do tego namówieni przez policyę.

Najwięcej ucierpiała ul. Marszałkowska. W rzeczywistości plądrowano sklepy rosyjskie i rosyjskich żydów.

Na podstawie wzmocnionej ochrony wydał generał gubernator następujące postanowienia:

Zakaz gromadzenia się na ulicach placach publicznych i w domach prywatnych Zgromadzenia na miejscach publicznych będą przez policyę i wojsko rozpraszane. Posiadanie lub sprzedaż broni bez pozwolenia władzy, podlega karze. Podczas demonstracyi mają najbliższe okna balkony i bramy być opróżnione.

Jeżeli z dachu którego domu padną strzały, lub będą rzucane kamienie, to oprócz innych pociągnięty będzie do odpowiedzialności właściciel domu lub też zarządca.

Detroit, Mich.

W środę przypada dwuletnia rocznica śmierci ks. J. Dąbrowskiego, długoletniego kierownika Seminaryum Polskiego, żałobne nabożeństwo za duszę jego odprawione zostało w kościele św. Wojciecha.

— Donoszą, że niebawem ma ukazać się "Niedziela", organ Seminaryum Polskiego.

Rozbój w polskiej dzielnicy.

Robotnik w Chicago Franciszek Zalewski z pn. 693 Dickson str. wracał wczoraj około północy do domu, wtem na rogu ulic Noble i Blackhawk napadło na niego 3ech łotrów z zamiarem ograbienia go. Nie znaleźli przy nim nic więcej, prócz noża, a dozna wszy zawodu, popadli w taką wściekłość, że tym razem rozpruli swej ofierze brzuch i skaleczyli napadniętego w prawą rękę. Na krzyk Zalewskiego zjawiła się policya, o wiele czujniejsza i zapobiegliwsza w dzielnicy 16 wardy, niż w innych policyjnych dystryktach. Rannionego odstawiono do szpitala, a w pogoni za łotrami, przytrzymano Charlesa Walsowa z pn. 77 Prigham str.

J. Hoch ożenił się z polką.

Bay City, Mich., 16 lutego. — Sławny Jasio Hoch, który miał coś około 60 żonek, zabłąkał się nawet do Bay City, gdzie jest spora liczba naszych rodaków i piętnaście lat temu poślubił pannę Dardacz. Niedługo z nią żył, poczem zabrał pieniądze jakie miała i zniknął, jak kamfora. Ale zeszłego roku w kwietniu był w Bay City, gdzie go poznano i krewni panny Dardacz chcieli rozpocząć przeciw ko niemu stosowne kroki sądowe.

Hoch znów drapnął, a w jego pokoju znaleziono licensye na ślub, wystawioną w Detroit.

Przed jednym ze swych przyjaciół zeznał Hoch, że on nie potrzebuje pracować, bo zna sposób który mu zabezpieczy byt na zawsze. Pani Dardach udała się następnie do Chicago, gdzie szukała Hocha przez policyę, a obecnie go poznała w więzieniu i cieszy się, że pokutuje za popełnione zbrodnie.

Delray, Mich.

Na zażalenie sąsiadów policya aresztowała wczoraj rano Józefa Pustek i jego żonę, zamieszkałych w Delray, pod oskarżeniem nagannego prowadzenia się i zaniedbania swych czworga dzieci.

Policya znalazła dzieci w okropnej nędzy. Obdarte, bose, głodne i zaniedbane. Państwowie mieszkają w jamie niedaleko fabryki Michigan Carbon Works.

Od dwóch miesięcy rodzice piją na zabój. Najstarsze dziecko liczące lat siedm, zmuszone były boso po śniegu biegać po piwo do najbliższego salunu dla rodziców.

Rodzice pili, a dzieci marzły z zimna i nędzniały z głodu. Ulitowali się nad niemi sąsiedzi i zajęli się ich sprawą. Niaczułych rodziców umieszczono w więzieniu gdzie będą mieli czas do wytrzeźwienia, a dzieciom tymczasowej opieki udzielą litościwi sąsiedzi.

Notatki z New Kensington, Pa.

Polacy w New Kensington pięknie się organizują Znowu zawiązało się tu towarzystwo Sokołów pod przewodnictwem miejscowego ks. Proboszcza, a młodzież z wielkim zapałem przystępuje do nowo założonego towarzystwa. Młodzież tutejsza w ogóle bierze się do dzieła, ponieważ oświata jest dźwignią narodów i oni jej zapragnęli, wspólnemi siłami urządzają bibliotekę, sprowadzają pouczające dzieła — kształcą się i oświecają — za co należy się im pochwała i zachęta do wytrwania w pracy.

Towarzystwo IV pułku Ułanów urządza dnia 4go marca wielki bal z którego dochód ofiarowany: część na kościół, a część dla Japonii na wojnę i na wdowy i sieroty po japońskich żołnierzach. Kupcy, rzemieślnicy, ludzie różnej narodowości pobrali bilety i wszelkiemi siłami starają się popierać szlachetny cel i wszyscy sympatyzują z Japonią a ks. Proboszcz swemi anti-rosyjskiemi mowami zagrzewa i wzbudza zapał i ochotę do niesienia pomocy Japonii.

Ułani zapraszają Polaków z Pittsburga, Natrony, Tarentum, Creighton, Hite i w ogóle z całej okolicy, aby wzięli czynny udział w ich zabawie, tembardziej, że to już koniec zapust więc każdy ma sposobność dobrze się zabawić. Muzyka dobra, przekąska wyborna. Zapraszamy was Bracia do jaknajwiększego udziału!

Komitet.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Kulikowskich na wniosek p. Józefa Jaworowskiego i p. Leona Targaczewskiego złożyli ofiary na Sieroty następujące osoby:

Klara Targaczewska	25
Leon Targaczewski	25
Walery Maruszewski	50
Józef Pesta	10
Stanisław Kosin	1.00
Michał Wodnicki	50
N. N	25
Antoni Przywitoski	25
Jan Dobis	1.00
Józefa Jaworowska	25
Franciszek Przywitoski z żoną	50
Butkoski	50
Jan Wanagiel	1.00
Ludwik Kulikowski	1.00
Józef Jaworowski	25
Adam Pluczynski	50
Stanisław Wozniak	50
Antoni Cychoski	25
Franciszek Lewandowski	50
Józef Sinkiewicz	50
Razem	$9.85

PRZEWIDUJĄCY.

— Trzeba było bardzo ostrożnie przygotować wdowę do wiadomości o śmierci męża.

— Tak też uczyniłem. Posłałem do niej Murphego, a wiesz przecież, jak on się jąka.



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Zakochany rycerz, skoro odwiózł do ojca królewnę córkę jego, zaraz jako wybawcy król dał mu ją za żonę — i byliby do śmierci bardzo szczęśliwi, ale rycerz chcąc siostrze owej przynieść wody, po trzech niedzielach pożycia z królewną żoną swoją z kraju tego wyjechał, do czarownej studni się udał, wody nabrał i siostrze do zamku zawiózł.

Kiedy siostra czarowną wodą twarz umyła, niby zaraz ozdrowiała i była jeszcze piękniejszą.

Mieszkając rycerz w zamku, już na łowy nie jeździł, myślał tylko o swej żonie, lecz sobie także przypomniał rycerskie słowo, którem przyobiecał odwiedzić jędzę — a gdy się do niej wybierał, namówiona od olbrzyma siostra jego stanęła przed nim i rzekła:

— Kochany bracie, tyleś dla mnie pracy podjął, że na twojem obliczu widać drogę, trudy, znoje, pot z kurzem okrył twe ramię, twarz wypalił skwar słońca, pozwól niech ci przysługę zrobię i sprawie kąpiel.

Rycerz miecz swój odpasał, zdala wanny zawiesił, nareszcie się rozebrał, do wanny wszedł, i używał kąpieli — a siostra umywając mu ramiona i twarz spiekłą od słońca, pieszcząc się z nim i bawiąc, rzekła do niego.

— Kochany bracie, pozwól niech się zabawię i przekonam jaką posiadasz siłę.

Rycerz był ciekawy, jakim sposobem ona o tem chce się przekonać, a ona pokazując mu z olbrzyma brody włos, powiedziała:

— Kiedy z mego warkocza włosem, zwiąże ci na twojem krzyżu, dwa u rąk wielkie palce, a ty ich rozerwiesz, powiem żeś mocny.

Rycerz się z tego roześmiał, i pozwoliwszy na próbę, ręce na krzyż wykręcił, a ona włosem z brody olbrzyma związała mu dwa palce — lecz kiedy rycerz palcami szarpnął, włos pęknął. — Potem drugi raz związała mu we troje, ale i tak włos pęknął — jednakże kiedy zawiązała mu palce w siedmioro, silny rycerz włosu rozerwać nie mógł, a siostra śmiała się do rozpuku — a kiedy ten jej śmiech po komnatach się rozlegnął, do kąpieli rycerza wpadł olbrzym kochanek siostry jego i krzyknął:

Jak się masz morderco dwóch band zbójeckich, mój gnębicielu, zabójco mojego brata, patrzysz zdziwiony iskrzącym wzrokiem to na mnie, to na swój miecz, wnet ci te oczy, tak srogim gniewem pałać przestaną i więcej swego nie ujrzysz miecza

Po tak okropnej przemowie olbrzym do rycerza przyskoczywszy, zajadłemi pazury, oba wydarł mu oczy — potem do dzikiego przywiązawszy go konia, w gęsty popędził bór — a wierne sługi składające rycerza dwór, w ciężkich więzach do podziemnych zamku lochów powtrącał.

Szedł pobożny zakonnik od cudownej kaplicy, do klasztoru swych braci i pod borem na łące, ujrzał zdechłego konia i na nim przywiązanego człeka — przychodzi bliżej, patrzy człek przywiązany na wpół umarły, jeszcze w nim bije serce, lecz nic widzieć nie może ślepy.

Tu pobożny zakonnik pozrywał więzy, i ślepego człowieka na swych własnych barkach do klasztoru swych braci zaniósł.

Pobożni księża, pomodliwszy się nad nim, kiedy spostrzegli, że on jeszcze żyć może, zawezwali doktora, który prócz oczów zupełnie go wyleczył, ślepy człowiek opowiedziawszy ostatnią tylko przygodę swoją, że mu zbójca oczy wyłupił, i zamilczawszy o reszcie, pobożnych księży prosił, ażeby w ich klasztorze do swej śmierci pozostał, na co gdy z chęcią pozwolili, razem z pobożnem gronem, na modły chodził, a jego każda modlitwa tak była szczerą i rzewną, że go cały zakon bardzo polubił, i bardzo mu dobrze tam było — i byłby tam do samej śmierci, gdyby nie dręczona tęsknotą, młoda, piękna żona, owa królewna z którą tylko żył trzy niedziele i Pan Bóg dał jej syna, a syn chociaż maleńki z postawy i twarzy, był jak ojciec — więc dręczona tęsknotą, nieszczęśliwa żona i matka, poleciwszy się Bogu, wzięła synka za rączkę, i poszła w świat szukać swego męża.

Długą i przykrą przeszedłszy drogę zaszła do tego klasztoru i wstąpiwszy do kościoła, gdy zakon szedł na modlitwę, a ona pokornie dłonie wyciągała do nieba, ujrzała męża swego, i chociaż był oślepiony, natychmiast go poznała, bo swój zawsze pozna swojego, i ona biedna, kiedy go dobrze poznała, upadła i zemdlała.

Dziwno to wszystkim było, co za kobieta z obcych stron, o kamienną posadzkę piersiami bije i bez przytomności woła: mężu mój. mężu! a jej syn rzewnie płacze i rozpacza, lecz się przestali dziwić, kiedy się dowiedzieli, że to jest tkliwa i wierna z małem dziecięciem żona, a biedny człowiek ślepy, to mąż czuły kochający żonę i dziecię.

Więc kiedy się rozpoznali, mąż i żona uściskawsz się nawzajem i całując dziecię swoje, tak zaraz się umówili, aby bez najmnieszej zwłoki czasu, udali się do królestwa, gdzie jej ojciec będąc królem, ich powrotu oczekiwał utęskniony.

I udali się w podróż daleką, lecz że nie mieli pieniędzy, szli sobie razem piechotą, z jednej strony niewidomego rycerza, szła cnotliwa żona jego, a z drugiej mały chłopczyna ich syn, prowadził ślepego ojca.

W czasie tej podróży, kiedy byli blizko domu, nocując pewnego razu wśród boru, nad ranem przyleciało dwóch kruków, które usiadłszy na drzewinie, kędy oni spoczywali, tak mówili, a naprzód spytał się jeden drugiego:

— Gdzie ty lecisz? a drugi mu odpowiedział:

— Czy nie widzisz ile cierpię? jestem ślepy, bo te przeklęte sokoły, co ludziom służą, kiedy wczoraj na mnie wpadły, oba oczy postradałem i ledwie z życiem zemknąłem, więc lecę do tego źródła za lasem, co wzrok przywraca — i pierwszy mu rzekł:

— Oj to się spiesz miły bracie, bo jak słońce tylko wstanie, to źródło wzrok przywracające wypije.

— A to bądź zdrów, lecę — i poleciał.

A królewna, żona młodego nieszczęśliwego rycerza, nie mogąc spać po nad rankiem, słysząc rozmowę kruków, czem prędzej za odlatującym w tę samą stronę pobiegła — i zabiegłszy za las, ujrzała z dala, jak czarny kruk w śniącym jutrzenką źródłku, obmywał oczy, i obmywszy odleciał.

Królewna mając przy sobie flaszkę podróżną, w to samo miejsce pobiegła, z błyszczącego jutrzenką źródła, wody nabrała i do męża wróciła, — mąż się też właśnie przebudził, a ona do niego rzekła:

— Mężu mój luby, dozwól, niech twoje nieszczęsne oczy przemyję, — on jej pozwolił, a kiedy za trzecim razem przemyła, — rycerz ów młody i urodny a jej mąż, na oczy przejrzał.

Jaka to była radość powiedzieć trudno — ale uszczęśliwiony rycerz powrotem swojego wzroku, prosił żony, aby mu dozwoliła wstąpić do zamku, gdzie jego nikczemna siostra ze swojem mężem olbrzymem przebywa, bo tam jego wierni słudzy w kajdanach jęczą, i tam jego miecz zwycięzki.

Nie mogąc się żona oprzeć tak słusznej prośbie męża, z synem w blizkości została, a on wszedłszy do zamku, najprzód wpadł do tej komnaty, gdzie wisiał jego miecz — wpada, swój miecz zdejmuje ze ściany i biegnie przez znajome salony, biegnie i drzwiami trzaska i mieczem brząka — a olbrzym słysząc ten podwoi trzask i miecza brzęk, naprzeciw niego ze swoją żoną wypada — i gdy zdziwieni oboje, za filar schronić się chcieli, a olbrzym wymierzył żelazną pałką, młody i silny rycerz, jak dobył z pochwy swój miecz, i jak nim machać zaczął, ogromnego olbrzyma na drobne porąbał sztuki — na wyrodną zaś siostrę nie chcąc nawet i spojrzeć, w podziemia zamku się udał, zkąd sługi i dwór wybawiwszy, do jędzy, której dał rycerskie słowo, poszedł — i przybywszy do ogrodu, w miedzianą bramę mieczem uderzył, aż cztery końce świata powtórzyły odgłos miecza.

Przelękniona, chociaż wściekła, wypadła jędza z ogrodu i miedzianą bramę swoją w oka mgnieniu otworzyła i nie krzyknęła jak wprzódy, ale gdyby nie jędzona, do rycerza smutnie rzekła:

— O rycerzu z jabłkiem złotem, oddałam ci serce moje, a ty już masz inną żonę — jednak za to, żeś rycerskie dotrzymał słowa, powiem ci jedną rzecz, byś czemprędzej biegł do zamku, jeśli chcesz być jeszcze żywy — a więc bądź zdrów i szczęśliwy.

Rycerz do zamku bieży, do znajomych komnat wpada, patrzy, jego siostra zaczarowaną maścią posiekane ciało olbrzyma zlepia, i już, już ostatni kawałeczek przyprawiała, a olbrzym już się ruszał, kiedy rycerz silny, młody, zwycięzki miecz swój podniósł, i tak na nowo olbrzyma ako też potem i siostrę, na drobne sztuki porąbał — i dopiero z dworem swoim i wierną sobie służbą do żony i syna wróciwszy, z nią się złączył, do jej ojca zaszedł, i po śmierci był królem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 12 Lutego.

Głowna poczta, miejscowe.

Julia Kaszony
Julian Koslow
Mike Czugan
Jozef Gurdik
W. Guszersky
A. Kisenski
Apolinary Kozykowski
Jan Panezielski
Wład. Rutroski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Jozefa Andrzejewska
2 Michal Borkowski
6 Pawel Baljak
10 Tomasz Czesz
11 Stefan Dutka
12 Jan Defkiewicz
15 M. Fedasz
16 M. Forados
17 Katarzyna Fijor
18 M. Galbacz
19 Frank Gotymbiowski
21 Jozef Galowicz
22 Anica Herljewic
24 Piotra Jackoskiego
24 Ajeksander Juszica
26 Eni Kupculik
27 Fran. Kwiatkowski
28 Jozef Kloi
29 Andrzej Kazmieruski
30 Majk Kucerwic
33 Jakob Mysliwiec
35 Iliu Martinu
38 Jozef Opalach
40 Dienes Pal
41 Stanko Putnik
42 M. Popowic
43 Juzefa Palacinska
44 Franciszek Proslek
45 Jozef Petrusic
47 Janos Pall
48 Feliks Pieoryski
49 Fr. Pawlowski
54 Anton Sobocinski
55 John Sredniski
56 Stefan Stanek
58 G. Thanopelus
59 W. Urbaczewski
60 Stan. Wozniak
61 Wiktor Witkowski
62 Adam Zonada
64 Pawa Zyc
65 Franc Zach
66 Jozef Zych

East Liberty Stacya.

Kedy Melasowski
G. Muzyk

Arsenal Stacya.

John Judiak
Bolestan Bogoaski
T. Buziewicz
Stif Czeszk
Bronisław Dreszecky
Jozef Filak
J. Fumic
Frank Giedracz
Jozef Jaszkowski
Marya Kapelle
St. Kopec
Wojciech Lach
Lebach Marya
Pakul Lescinski
Fr. Leniak
John Luczko
T. Markus
Johan Nowak
Symony Obuchowskiana
Piotr Sumieniosny
Jhok Swiszeski
A. Tasloski
Jan Ukus
Vilko Zuzak
Ilka Snidar

Carson Stacya.

John Dzumzolski
Meri Hucik
Lndwik Jakubowska
Irzig Kulczgeki
Barbara Buczak
Mik. Biranowski
Piotr Czemerga
Jozef Duran
Jozef Kaminski
Maciej Kiwinski
Frank Klewkowski
Petra Mudrak
Adam Prisa
Milos Pare
Julian Romotowski
Jan Raba
Andrzy Rozanka
Jan Rutka
Ludwik Sabat
P. Sandor
H. Dlapaj
J. Ukowica
Eljasz Kulczyki
J. Waszkowicz
Jan Wiestecha
Antoni Zielmikowic.

Wilkinsburg Stacya

Michal Jus

Zagraniczne.

Fr. Pikarek
J. Mikolatir

Forbes Stacya.

M. Becki

Hazelwood Stacya.

Joe Wigczak
Joe Wrejzak
Sedmina Gila

Wabash Stacya.

Michal Czernak

U ADWOKATA.

— Chciałabym się rozwieść z moim mężem....

— Kiedy, o ile wiem, mąż pani szalenie panią kocha....

— O! być może! Ten potwór jest do wszystkiego zdolny....

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

SŁOWO WSTĘPNE.

Zadaniem szkoły jest uczenie, kształcenie umysłowe młodzieży; kwestya szkolnictwa więc, to rzecz traktująca o doniosłości, warunkach jakości i stopniu szkół w danem społeczeństwie; z nią związaną jest nader ściśle — nierozdzielnie prawie — sprawa wychowania młodzieży, które jest znów systematycznem, statecznem wywieraniem na młode pokolenia wpływów korzystnych i moralnych w imię pewnych, ogólnie za dobre uznanych zasad, a to w tym celu, aby z pokoleń owych wyrobić dzielne i uczciwe — dobre charaktery, pożyteczne społeczeństwu i Ojczyźnie. O obu tych kwestyach opiewa niniejsza nasza rozprawa, która wychodząc z założenia i przeświadczenia o olbrzymiej doniosłości szkół dla każdej narodowości, omawia obecny stan szkół naszych wraz z jego zaletami i usterkami, podaje projekty i rady, jakby pierwsze zwiększyć i pomnożyć, a drugie zredukować aż do minimum tak, aby szkoły nasze polskie godnie stanęły na wysokości swego kulturalnego zadania, aby ich aktualność dla społeczeństwa naszego była tak widoczną, wielką i prawdziwą, iżby dosięgnąć ich nie mogły żadne zarzuty, żadne utyskiwania.

Do każdej doskonałości wiedzie droga przez stateczne poprawianie i usuwanie wad, do poprawy zaś dojdziemy przedewszystkiem przez gruntowne poznanie bieżącego stanu rzeczy wraz z jego stronami dodatniemi i ujemnemi, a gdy już dokładnie zbadamy nasze warunki obecne, dopiero wtedy będziemy mogli ocenić należycie szanse na przyszłość, wyzyskamy je i wprowadzimy w życie. To ma na celu właśnie nasz referat o szkolnictwie i wychowaniu, który oto Szanownym Członkom Kongresu IIIgo przedkładamy wraz z prośbą o łaskawe szczegółowe rozważenie niniejszych zapatrywań i projektów z uwzględnieniem zarazem naszych najlepszych dla sprawy narodowej chęci.

W imię tej sprawy narodowej. w myśl tego dobra publicznego wzywamy gorąco cały IIIci Kongres Federacyi Polaków Katolików w Ameryce do pracy usilnej około podniesienia szkolnictwa naszego, do pracy z pamięcią na wielkie słowa naszego nieśmiertelnego wieszcza, któro przyjęliśmy za inwokacyę: "Na głębszych fundamentach, wyższy mur stać może!...."

Wydział Wykonawczy.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

SZKOŁY ELEMENTARNE.

ROZDZIAŁ I.

Statut szkół parafialnych: władza w nich ks. proboszcza; nadzór dyecezyalny; komisye szkolne w parafiach i ich zadanie.

„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może...."

(*Mickiewicz: Zdania i uwagi.*)

Główna podstawa, a zarazem całe prawie ciało szkolnictwa polskiego w Ameryce, to parafie, które same jedne wśród emigracyi polskiej szkoły utrzymują, skupiając w sobie dziatwę naszą, ucząc ją zasad Wiary i mowy ojczystej, chroniąc przed zobojętnieniem względem religii z jednej, a wynarodowieniem z drugiej strony, jakie czekałyby ją niechybnie w szkołach publicznych, nie respektujących religii i naturą swą anglizujących całą sobie oddaną młodzież.

Szkoły owe nadawać się dla nas nie mogą, wychowanie bowiem bez religii jest, jako chwast niepożyteczny, co choć wysoko wybuja, nie da owocu dobrego; jest jako bańka mydlana, świetna może i świecąca na pozór, ale krucha i za lada dmuchnięciem pryskająca; nauka bez religii jest pozbawieniem ucznia tej moralnej równowagi, która powinna być zawiązkiem jego przyszłego charakteru, jest wykreśleniem z jego umysłu owego dobroczynnego, jasnego poglądu na sprawy wyższe od ludzkich i znikomych, jaki nam daje religijna etyka, — jest zagubą pojęcia o jednej bezwzględnej sprawiedliwości Bożej — stanowczo od różniającej złe od dobrego, jest wyzuciem młodzieży z najwyższego ideału bogomódlstwa, tej matki cnót wszelkich. Tem jest nauka bez Boga, a z takiego jej określenia wynika, że nauka ta nie jest dla nas, dla Polaków-katolików, do religii ojców odwiecznie przywiązanych, szukających w niej ulgi i ucieczki wśród ciężkich tylu przejść narodowych i tylu krwawych — prawdziwie krzyżowych upadków.

"Szkoły publiczne są albo bezbożne, albo sekciarskie" — powiedział słusznie ks. arcybiskup Quigley w jednej z swych mów o szkolnictwie amerykańskiem, — a my takich szkół nie chcemy i chcieć, ni używać nie możemy, Bardzo dosądnie i trafnie określa też naukę bezbożną nasz Mickiewicz, mówiąc:

"Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
"Strzeż się go; jest to zbójca, który broń kupuje....

Trudno zaiste o lepszą dla nas wskazówkę, stosujmyż się do niej z całą ścisłością, jak również i do drugiego zdania naszego wieszcza, które wyrzekł w "Księgach pielgrzymstwa polskiego" słowy: "Cywilizacya prawdziwie godna człowieka musi być chrześciańska!!!". Taką cywilizacyę propagujmy pośród nas, o taką się starajmy, bo ona ma dla nas doniosłość ogromną bo po pozbawieniu Polski przez wrogów samodzielności politycznej jest ona racyą i kwestyą całego bytu i postępu Polaków!

My w nauce pragniemy i musimy znaleźć nową a potężną dźwignię naszych interesów patryotycznych. Nauki tej nam dotychczas wciąż jeszcze w znacznej mierze brakuje, tem bardziej więc w poszukiwaniu jej nie należy nam łudzić się i gonić za pozorami, albo chwytać bezkrytycznie to, co dostępniejszem się zdaje; nie — my, kształcąc się, ucząc dzieci nasze, winniśmy je uczyć tak, by z tej nauki jako treść jedynie i prawdziwie zdrowa wyszło pełne wagi hasło: Bóg i Ojczyzna, nie powiedziane bezmyślnie, ale wyznane całą duszą, całem sercem, pełnem wielkiej miłości ideałów. Takiej szkoły i takiej nauki nam potrzeba, a tej nie znajdziem tu w zakładach publicznych, to pewna: chcąc ją mieć, musieliśmy ją sobie utworzyć i utworzyliśmy szkoły parafialne, które — jakkolwiek do doskonałości wiele im brakuje — są dla nas w każdym razie bezwarunkowo korzystniejsze i ważniejsze, niżli publiczne.

Szkoły parafialne są z założenia swego nadzwyczajnie doniosłym czynnikiem w kwestyi zachowania narodowości naszej wśród przyszłych pokoleń, one bowiem — jakie są — takie są, skupiają przeważną ilość dzieci naszych i kształcą umysły ich w dobie największej ich wrażliwości, kierują je ku polskości, umacniają we wierze katolickiej, a tem samem dają duszom ich i sercom grunt zdrowy, na którym dalej budować można i szczepić hasła narodowe i tendencye.

Nie ulega kwestyi, że młodzież której damy zdrowe zasady, której pierwszym pojęciom wytkniemy kierunek odpowiedni, że taka młódź, choć i po szkole porwana wirem życia — styka się z różnemi pokusami, z teoryami błędu i przewrotu, — zawsze jednak poró wnuje nowe wrażenia z tem, co ją uczono dawniej wśród ław szkolnych, krytykuje je i nie daje się ślepo porywać ku niepewnym ideajom, a choćby się i porwać dała. czy omanić, to łatwiejszą jest do nawrócenia i wytrwalszą — po poznaniu zła — w poprawie. Szkoła jest zatem pierwszą formą kształtującą myśl i duszę całych pokoleń; jaką zaś jest forma — taką będzie i ta dusza jej powierzona; ztąd są szkoły wychowawczyniami narodów i ich generacyi a zarazem najlepszym probierzem i miarą tęgości tychże i ich wartości moralnej. Wiedzą o tem wybornie wrogowie nasi, którzy najusilniejsze zabiegi swe kierują właśnie przeciw polskim szkołom w Ojczyźnie naszej: więc Niemcy utrudniają naukę religii i języka na każdym kroku, to samo czynią Moskale bo jedni i drudzy wiedzą doskonale, że bez tych dwu czynników jesteśmy wobec nich słabymi, bez nauki religii i mowy upada nasza odporność w walce z nimi — wynarodowienie staje się tylko kwestyą czasu — bez religii i mowy przestajemy być Polakami! Wiedzą o tem wrogowie, a czemuż my mamy nie wiedzieć? Uczmy się od nich tego wszystkiego, co nam w walce przeciw nim może dopomódz, uczmy się więc i tej zapobiegliwości, dbałości o szkoły a stosujmy je u siebie w odwrotnym właśnie kierunku, t. j. na wspomożenie sił narodowych w należytem kształceniu i wychowywaniu młodzi polskiej.

Szkoły parafialne są nam ostoją religii i dźwignią narodowości, bo są tu na obczyźnie jedynemi polskiemi — jakkolwiek więc mają wady i usterki — to jednakże powinny one z obu powyższych względów być sercom polskim najbliższe i najważniejsze. Jeśli są w nich błędy — rzecz to łatwa do pojęcia: wszystko tu sami własnemi stworzyliśmy siłami, na każdem polu początkujemy dopiero, a do doskonałości nikt odrazu nie dochodzi. Jeśli są błędy — więc poprawić je należy, poprawiać stale, statecznie, w miarę potrzeb i wymagań społeczeństwa. Omawiając tedy kwestyę szkół owych, zastanowimy się pokrótce nad warunkami ich istnienia i prosperowania, przytem zauważymy ujemne szkół tych strony i zadecydujemy gdzie i jakie zmiany wprowadzićby tam należało.

Uczelnie te są więc ze swej natury, w nazwie już wyrażonej, zależne w głównej mierze od poszczególnych parafii: prawo kościelne stanowi, aby przy każdej parafii była o ile możności i szkoła, a tem samem stawia ono ostatnią w stosunek zawisłości od pierwszej. Zawisłość ta czyni szkołę podległą proboszczom, od których w najgłówniejszej części pomyślny rozwej, albo też zastój szkół parafialnych zależy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDZ. WYK. III POLSKO KATOLICKIEGO KONGRESU.

Dnia 31go stycznia b. r. odbyło się w Chicago zwyczajne miesięczne posiedzenie Wydziału Wykonawczego w obecności Wnych Ks. Prezesa K. Truszyńskiego i Sekretarza K. Sztuczki, oraz pp. L Szopińskiego, Dra A. Szwajkarta, K. H. Wachtla, T. Królika, A. Świątkowskiego i St. Czaplewskiego, wiceprezesa z Milwaukee, Wis.

Po odczytaniu przez Sekretarza i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, złożył szczegółowe sprawozdanie z podróży swej na wschód Wny Ks. Truszyński, przedstawiając cały przebieg zmian dokonanych za wpływem swym i staraniem w sprawie polskiego Domu Emigracyjnego w N. Yorku. Ponieważ o kwestyi tej całej pisaliśmy obszernie w poprzednim naszym komunikacie, przeto nie będziemy tu całego sprawozdania ks. Prezesa przytaczali a zaznaczymy tylko, że Wydział Wykonawczy jednogłośnie aprobował obecny stan rzeczy oddający pod wpływy Federacyi, tak bardzo ważną instytucyę polską, a nadto uchwalił wyrazić swe uznanie i wdzięczność tak Wmu X. Truszyńskiemu za jego trudy poniesione w omawianej kwestyi, jak niemniej wszystkim księżom, którzy do końcowego rezultatu, tak bardzo pomyślnego do pomogli, t. j. Wnym X. L. Kwaśniewskiemu, X. Dr. Misickiemu, X. B. Kwiatkowskiemu i X. J. Brzoziewskiemu. Następnie uchwalono wydać zaraz do ogółu polsko-katolickiego w Ameryce specyalny komunikat o załatwieniu sprawy Domu Emigracyjnego, oraz z wezwaniem o natychmiastową dla instytucyi tej a energiczną pomoc; polecenie to wypełniono w poprzednim tygodniu, obecnie zaś tylko przypominamy raz jeszcze odezwę Wydziału, prosząc o składki na Dom Emigracyjny, bo sprawa to bardzo ważna i doniosła, a potrzeby tego schroniska naszego dla polskich przybyszów są bardzo znaczne i zwłoki nie cierpiące. Wzywamy więc powtórnie o grosze na Dom Emigracyjny!

Z kolei zastanawiał się Wydział Wykonawczy nad kwestyą utworzenia w łonie Federacyi P. K. specyalnej komisyi dla spraw szkolnictwa i wychowania młodych pokoleń naszych, — Przedyskutowano rzecz całą bardzo obszernie, ściśle i szczegółowo, poruszono wiele pięknych i bardzo pożytecznych punktów programu takiej komisyi, oraz dotyczących propozycyi, wreszcie postanowiono w sprawie mianowienia członków komisyi udzielić pełnomocnictwa X. Prezesowi i obu Sekretarzom Wydziału Wykonawczego, którzy po naradzeniu się w tej kwestyi mają swe wnioski przedłożyć na przyszłem posiedzeniu Wydziału.

Na zakończenie omawiano sprawę obecnych zaburzeń w Rosyi i w Polsce i uchwalono ogłosić w razie potrzeby rezolucyę, dotyczącą wspomnianej kwestyi, wreszcie oświadczono uznanie dla akcyi podjętej przez „Zjednoczenie P. R. K." celem niesienia pomocy materyalnej dezerterom rosyjskim i tychże rodzinom, pozostającym w Ojczyźnie.

Przyszłe posiedzenie regularne uchwalono odbyć dnia 28 b. m.

Wreszcie donosi nam p. I. Szczerbicki z Baltimore, Md., że Federacya nasza w mieście tem organizuje bardzo pomyślnie i w niedługim czasie dwie nowe osady otrzyma.

Dotychczas otrzymał Wydział Wykonawczy następujące ofiary na Dom Emigracyjny w Nowym Yorku:

Ks. W. Farman, Chicago,		5.00
Ks. M. Krawczunas	,,	5.00
Ks. K. Gronkowski	,,	5.00
Ks. J. Czajkowski	,,	5.00
Ks. K. Słomiński	,,	5.00
Ks. Fr. Lange	,,	10 00
Ks. St. Nawrocki	,,	5.00
Ks. P. Rohde	,,	10 00
Ks. K. Sztuczko	,,	10.00
Ks. P. Kurzejka, Menasha, Wis.		5.00
Ks. St. Fimowicz, Depew, N. Y.		5.00
Ks. W. Gierlacki, Cohoes, N. Y.		10.00
Ks, K. Smogór, Dillonvale, Ohio		5.00
Ks. Dr, J. Dworzak, Yonkers, N. Y.		5.00
Ks. K. Truszyński, Peru, Ill.		25.00
Razem		$115.00

Prosimy usilnie o dalsze datki które przysyłać należy pod adresem: Ks. K. Sztuczko, 540 Noble St., Chicago, Ill.

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy.

Chicago, Ill., 11 lutego, 1905.

Hakatyści w South Chicago.

Dz. Chicagoski z d. 15go pisze: W South Chicago rozchodzi się wieść, że zarząd trustu stalowego nosi się z myślą wydalenia ze zakładów Illinois Steel Company wszystkich Słowian, a szczególnie Polaków i zastąpienia ich Negrami. Superintendent W. A. Bolby potwierdził tę wieść, tłómacząc się, że zarząd fabryki nie powoduje się w tym wypadku nienawiścią rasową, lecz tą okolicznością, że Polacy nie władają dostatecznie językiem angielskim, nie rozumieją przeto rozkazów, wydawanych przez formanów i ulegają nieszczęśliwym wypadkom, narażając kompanię na ponoszenie strat. Próbowano już podobno posługiwać się Murzynami i próba wypadła na niekorzyść Polaków. Mamy nadzieję, że ktoś ujmie się za naszymi rodakami w South Chicago i nie dopuści, ażeby p. Bolby miał na seryo urzeczywistnić swą hakatystyczną pogróżkę.—

Na Dezerterów.

Szlachetnie sobie postąpili członkowie Tow. Gwiazda na wschodzie gr. 495 Z. N. P. w Hawthorne Ill. gdyż na posiedzeniu na wniosek ob. A. Kolickiego, bez słowa opozycyi, wyasygnowano z kasy Tow. $25 na rzecz dezerterów polskich z wojska rosyjskiego. Oprócz tego członkowie tejże grupy obowiązują się wystarać o pracę dla 16 dezerterów, jeżeli zechcą przybyć do Hawthorne Ill.

Bliższych informacyi udzieli ob. A. Kolicki, Hawthorne Ill.

A więc dwie tylko grupy, Tow. Zana, gr. 170 w Chicago, i Tow. Gwiazda na wschodzie, gr. 495 w Hawthorne Ill. złożyły razem $50 Jakżesz więc ubożuchno w obec tego wygląda ofiara Zarządu Centralnego Z. N. P. który posiadając tysiące dol. funduszu obrotowego, na dezerterów wyznaczył tylko $100.

Józef Poradawski, 4501 South Wood ul. i Antoni Radecki, 1918 W. 46 str. (Town of Lake) Chicago, przyjmą do roboty po dwóch dezerterów. Ob. Radecki da pierwszeństwo piekarzom.

Cleveland, O.

"Polonia w Ameryce" donosi: "Archieriej" Tichon, z San Francisco, przenosi się do naszego miasta. Jest on zdania, że Cleveland przedstawia znakomite pole dla moskiewsko prawosławnej propagandy. Tymczasem "świaszczennik" Kappanadze miał istną frajdę w ubiegłym tygodniu: znalazł się bowiem wśród tutejszych wyznawców prawosławia niejaki Jan Daniłowicz, który postanowił udać się do Rosyi, by wziąć udział w walce z Japonią. "Batiuszka" Kappanadze z ogromną pompą odprowadził Daniłowicza na dworzec kolejowy i tu, przed wyruszeniem pociągu do Nowego Yorku, pobłogosławił "bohatera" z wielką ostentacyą. "Batiuszce" dał Daniłowicz jakoby $500 do przechowania, przyczem zastrzegł, że pieniądze te mają być użyte na szkoły rosyjskie w Ameryce, gdyby on zginął na wojnie. Nam się ta cała "historya" wydaje nader podejrzanej natury.. Gotowiśmy niemal założyć się, że nie Daniłowicz dał $500 "batiuszce", lecz "batiuszka" dał Daniłowiczowi kilkanaście dolarów, by pojechał do jakiegoś sąsiedniego miasta i stamtąd, pod innem nazwiskiem, znowu "ruszył" do Rosyi.... W ten sposób jeden "bohater" mógłby "wyjeżdżać" z rozmaitych miast amerykańskich do Rosyi i jednocześnie nie potrzebował by nigdy opuścić gościnnej ziemi amerykańskiej....

— Tow. Króla Mieczysława Igo gr. Związku Polaków w Stanie Ohio nr. 1szy, nie weźmie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki w parku "Wade", Na ostatniem posiedzeniu tego Towarzystwa, które liczy blisko 400 członków, uchwalono, że teraz, kiedy robotnicy w Warszawie, w Radomiu, w Łodzi itd. umierają setkami z głodu lub też giną od kul i bagnetów żołdaków carskich, nie czas bawić się w parady....

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

— Łysy pan: Niech mi pani powie, co to za przyjemność dekoltować sobie plecy.

Pani: Plecy jak plecy — ale głowę, to chciej mi pan wyjaśnić.

W KISZYNIEWIE.

Do stacyi policyjnej wpada obszarpane i pobite żydzisko i wrzeszczy na cały głos.

— Aj waj giwałt! morderstwo! dwóch żydków zabili!

— Gdzie? kogo? — pyta przerażony policyant.

— Nu ja jeden, a drugi zaraz przyjdzie! — odpowiada żyd płaczliwym głosem.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 - 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy........................

Imię i nazwisko abonenta:........................

STARY ADRES: Nr. domu........ulica........

Miasto................ Stan................

NOWY ADRES: Nr. domu........ulica........

Miasto................ Stan................

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Mróz trzaskający wytrzaskał się nareszcie i od poniedziałku mamy cieplejszą „aurę"! Odwilż nastała już częściowo w niedzielę. Aż lżej oddychać!

Doktór T. A. Starzyński. 1513 Carson Str. S. S. jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

We wtorek od 10ej rano do południa mieliśmy w Pittsburgu ciemności egipskie. Ciemno było jak w nocy! Powodem tego ciężkość powietrza, które trzymało wszystek dym fabryczny tuż nad ziemią.

We wtorek też odbyły się miejskie wybory, w których znowu demokraci i „cytyzyny" pobili „republikanów" i na kontrollera miasta wybrali ponownie p. J. Larkina większością coś 9.000 głosów.— Raport wyborczy ze środy rana opiewa, że Larkin otrzymał 31,174 głosów, a McLean 22,029 głosów. A jakich sztuczek, trYków a nawet gwałtów dopuszczały się przed wyborami i podczas wyborów obie strony, — to niczem starodawne sejmiki i elekcye w Polsce!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Zeszłego piątku wieczorem, w sali Carnegie Music Hall, miał koncert, niezrownany, największy dziś w świecie artysta muzyk polak Ignacy Paderewski. Znawcy muzyki i wszystkie bez wyjątku tutejsze dzienniki nie umieją po prostu znaleźć dosyć słów na wysławianie talentu naszego przesławnego Rodaka!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Do publicznej biblioteki Carnegiego, znajdującej się przy ulicy Fisk niedaleko Butler ulicy, sprowadzono znowu wiele zajmujących książek polskich do czytania. Każdy może tam książki wypożyczać zadarmo, tylko musi dać wprzód swój adres i dać się wpisać za czytelnika. Wszyscy powinni się tam wpisać i książki pożyczać, a czytać i czytać!

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

W przyszłą niedzielę wieczorem na hali par. śgo Stan. Kostki dane będzie bardzo zajmujące przedstawienie „Czartowska Ława" urządzone staraniem „To. Śpiewu śtej Cecylii" pod reżyseryą p. Kramp. Dochód przeznaczony na korzyść polskiej Ochronki w Emsworth.— Wszyscy pójdą!

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerkr poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W poniedziałek wieczorem odbył się Bal Tow. Młodz. śgo Kaźmierza i udał się świetnie. — Młodzieńcy składają dzięki Szan. Publiczności za liczne przybycie.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Dzielni „Moniuszkowie" urządzają w d. 1go Marca zabawę tańcującą, a dochód oddany będzie na wsparcie dla ‚dezerterów' polskich z pod moskala unoszących swe życie. Życzymy największego powodzenia!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W Braddock, Pa: na bankiecie przemysłowców „Chamber of Commerce" bawił wieczorem 16go Lutego milioner Schwab, król fabryk w Pittsburgu, Homestead, Braddock itd. Pan Szwab też urządza bal u siebie w New Yorku i zaprosił na ten bal wielu prostych robotników.

W Homestead przy Second ave. i Dickson st. spaliły się we wtorek rano d. 21go dwa domy: J. Whitki i Szczepana Bolskiego.

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić także ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

James Miller, liczący lat 63, zamiesz. pn. 4706 Penn ave popełnił w piątek samobójstwo.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Z m. Irwin, donoszą, że w kopalniach ustała znacznie praca z powodu braku wagonów kolejowych.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Niedaleko Homestead umarł w poniedziałek niejaki Charles Cawley, chłopak 18 letni, który rok temu zabił siekierą w Homestead swoją matkę i czworo rodzeństwa. Sąd uznał go za obłąkanego; niedawno dostał w więzieniu suchot; puszczono go do domu i tu skończył na suchoty.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn Avenue. Pittsburg, Pa. *

William Byers, Niemiec, i Reno Dardaia, włoch, osądzeni za zabójstwa na śmierć, zostaną ostatecznie powieszeni w Pittsburgu w więzieniu dnia 23 Marca bo komissya ułaskawień w Harrisburgu orzekła 18go, że nie może ich ułaskawić.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Czartowska Ława jest największe i najpiękniejsze czysto polskie wiejskie Przedstawienie ze śpiewami i tańcami w 4 aktach. Wstęp do Hali tylko dla dorosłych osób. Po Bilety numerowane na krzesła trzeba się już jak najprędzej zgłosić do miejscowego Organisty p. L. Kramp No. 56 22nd St. Cena biletów: 25c 35c i 50c.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Pokaleczeni w fabrykach mogą zawsze otrzymać odszkodowanie od kompanij, jeżeli się to stało z winy lub zaniedbania fabryki. Znany wszystkim agent bankowy i Notaryus L. Gołębiowski w budynku Central Trust Co. na 21 ulicy wyrobił już tylu Rodakom odszkodowania od kompanij, że warto o nim przypomnieć rodakom. U niego zawsze znajdziecie za darmo uczciwą poradę i pomoc. Wszystkie dokumenta prawne najlepiej wyrabiać u Gołębiowskiego, bo załatwia prędko, tanio i korzystnie dla strony.

Polecamy Rodakom **blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salunach, koprowe, cynkowe itp. — Robota trwała, ceny niskie. Adres: 150 — 44a ulica.**

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Poszukuję pracy w Buczerni lub Restauracyi, mam chęć do pracy co rozkażą mi; jestem 23 lat stary; zgłosić się lub napisać.

S. Witoski,
2629 Penn Ave.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,590.77
Na pewnej zabawie u dobrych wiarusów	9.46
N. N.	.50
Jan Świtalski, Carnegie, Pa.	1.00
Franciszek Bolicki	1.00
N. N.	.75
Andrzej Ołdynski	1.00
Walenty Koldon	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	9.00
N. N.	5.00
X. Proboszcz Fr. Baczewski, S. S.	10.00
N. N.	1.49
Kolęda w Allegheny, Pa.	50.00
Na chrzcinach u państwa Kulikowskich, na wniosek pp. Józefa Jaworowskiego i Leona Targaczewskiego	9.85
N. N.	1.75
Kolęda w Allegheny, Pa.	74.25
Razem	$1,767.82

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".
W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamia się wszystkich akcyonaryuszy, że Regularny Roczny Mityng Spółki Budowniczo Pożyczkowej „KORDECKIEGO" przypada we Czwartek o godzinie 7-ej wieczorem dnia 2go Marca 1905 roku, na Hali parafii Świętego Stanisława Kostki przy 22ej i Smallman ulicy w Pittsburgu, na którym to mityngu każdy akcyonaryusz jest zobowiązany być obecnym pod karą przepisaną prawami Konstytucyi (stron. 37). Na mityngu tym odbędzie się wybór urzędników na następny rok i inne sprawy tyczące się Spółki będą załatwione. Będzie także odczytane ogólne roczne sprawozdanie.

Z rozporządzenia Zarządu Dyrektorów
Jan Kulisiński, vice prez.
K. Machnikowski, sekr. fin.

Poszukuję brata ciotecznego Józefa Skory pochodzącego z parafii Jedlacze wioska Długe, Galicya.
Zgłosić się do:
Lodwika Skora,
Ohio Valley Bank.
Allegheny City, Pa.

Na Sprzedaż.

Warsztat Szewski także "show case" "counter" i półki na cygara, kiendy i t. p. blizko polskiego kościoła. 4124 Foster Str.

Na Sprzedaż Tanio.

Sprzęty domowe i meble z powodu wyjazdu do kraju. Sprzedam tanio. Zgłosić do Stanisł. Tabaki No. 316 Hancock st. 13 Warda albo pod No. 2318 Smallman street.

Poszukiwanie.

Jan Ostrowicki poszukuje swego Brata Józefa Ostrowickiego który opuścił Buffalo N. Y. 15 lat temu z Janem Małeckiem. Pochodzi z Wiel. Ks. Poznańskiego; przebywa w Ameryce 16 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam prosze donieść do
Jan Ostrowicki,
161 Roberts Street,
Dunkirk, N. Y.

Baczność Rodacy!

Tow. Polek Emilii Plater, gr. Z. N. P., urządza przedstawienie amatorskie w d. 27 lutego w New Turner Hali, przy 13-tej ulicy na South Side. Odegrane będą wesołe komedyjki jednoaktowe, pt. "Nieoszlifowany Dyament" i "Dla miłego grosza." Po przedstawieniu będzie bal Początek przedstawienia o godz. 8ej wieczorem. Wstęp od osoby 25 i 35 c.—Tow. Polek dało juz niejednokrotnie dowód, że przedstawienia przezeń urządzane są prowadzone wzorowo. I tym razem Tow. również dołoży starań aby zarówno przedstawienie jak zabawa wypadły bez zarzutu. Połowa czystego dochodu przeznaczona na dezerterów polaków z pod zaboru rosyjskiego.

Poczta Redakcyi.

Od pana J. z Wall, Pa., otrzymaliśmy we środę rano list zamawiający gazetę; w liście była także i marka 2 centowa, — ale należytości $1.59 za gazetę nie było w liście ani śladu. — Trzeba przysyłać nam Money Order a nie trzymać go u siebie.

Panu F. Butk.... w Braddock Pa. Wiersz o „paniękach" zą ostry i za długi, do druku się nie nadaje.

Panu R ze Steubenville: korespondencya i składki na Sieroty ogłosimy w przyszłym numerze.

Płaćcie prenumeratę za Wielkopolanina.

Pittsburg, Pa., d. 17go lutego 05.
Szan. Red. Wielkopolanina!

Racz umieścić w łamach swego czasopisma tę krótką odezwę do Szan. Publiczności Polskiej. Tow. Sok. Pol. im. Adama Mickiewicza urządza obchód dn. 26go Lutego w New Turner hali na 13ej ulicy S. S. o godzinie 4ej po południu aby uczcić pamięć bohatera naszego Tad. Kościuszki. Będą tam mowy, odczyty, śpiewy, deklamacye, a nakoniec ćwiczenia Sokołów. Każdy prawy polak powinien tam pospieszyć. Spodziewając się iż publiczność licznie się zgromadzi śle my sokole Czołem!
Andrzej A. Gmys, sekr.

Echa z rozruchów w Warszawie.

Warszawa, poniedziałek, 30 stycznia (pocztą).

Gdy wczoraj o godzinie 12 w nocy wracałem do domu na Nowolipiu zastąpił mi na trotoarze drogę sołdat wołyńskiego gwardyjskiego pułku, a zmierzywszy się do mnie z karabinu, zawołał.

— Dawaj diengi polski miateżnik.

Miałem 3 ruble srebrne w kieszeni, a więcej pieniędzy w kieszeni kamizelki. Wyjąłem te 3 ruble i oddałem.

— No, dawaj, szto u tieba w karmanie.

Wyjąłem papierośnicę.

— Oddaj czasy (zegarek).

Wyjąłem zegarek i oddałem.

— No, stupaj, skoroje kuda tiebia ugodno — i poczęstował mię kolbą w kark.

Nie dałem sobie dwa razy powtarzać i puściłem się pędem. Sołdat mię dopędził i złapał za kołnierz.

— Słysz, ty, nie biegom, a szagom chadi, a to tieba ustrelut.

Było to ostrzeżenie żeby iść zwykłym krokiem, gdyż do biegnących mają rozkaz strzelać. Idąc alejami Jerozolimskiemi zauważyłem policyanta z rewolwerem w ręku, obdzierającego jakiegoś przyswoicie ubranego mężczyznę.

Na rogu Szpitalnej i Brackiej po prawej stronie chodnika przechodził jakiś student, w stronie Marszałkowskiej rozległo się kilka strzałów i student padł. Podbiegłem do niego, lecz nie dawał znaków życia, a tylko z rany poniżej ucha krew się sączyła. W chwilę nadbiegło kilku studentów i zabrali.... Zdołałem się tylko dowiedzieć, że się nazywał Dzierzbicki i jest synem doktora medycyny. Wracał najspokojniej do domu.

Ulica Marszałkowska przedstawia jeden obraz zniszczenia. Prawie wszystkie sklepy zrabowane i spustoszone. Na ulicy przechodnie opowiadali, że żołdactwo napadało i rabowało zarówno z motłochem, a policya pomagała, obdzierając przechodniów z pieniędzy i kosztowności.

Na ulicach znaczny ruch, a między publiką przechodzą i przejeżdżają trotoarami konne i piesze patrole. Środkiem ulic przeciągają większe oddziały wojska, często z muzyką. Przed składami broni stoją konne lub piesze warty; nadto w dziedzińcach tych domów stoją większe oddziały wojska. Na ulicach, mimo dużego ruchu pieszego, cicho i ponuro i tylko słychać zabijanie deskami wystaw sklepowych. W oknach widać powystawiane obrazy i na drzwiach sklepowych pomalowane krzyże. Na przedmieściach, zwłaszcza na Woli, Chłodnej, Okopowej itd. wszystkie sklepy rozbite i zrabowane.

Wczoraj o godzinie 12½ w południe zebrał się tłum publiczności, wśród której widać było kobiety, studentów i rozwinięty sztandar czerwony. W tej chwili nadjechali dragoni, a równocześnie z pośród publiczności posypały się strzały na dragonów. Kilkunastu spadło z koni; reszta zawróciła w tył. Nadbiegł jednak oddział piechoty i dał salwę do demonstrantów, którzy się rozbiegli na wszystkie strony, zostawiając kilka trupów i rannych. Kozacy rozpędzili resztę i opróżnili ulicę. Trupy i rannych zabrały kibitki wojskowe.

W okolicach Woli mają być całe stosy trupów, których nie wydają zgłaszającym się krewnym, lecz wojsko wywozi je kibitkami, niewiadomo gdzie.

W odleglejsze dzielnice miasta dostać się niepodobna, nie chcąc narazić się na śmierć lub ograbienie przez rabusiów, żołdactwo, albo policyę. Wszystkie sklepy i zakłady publiczne zamknięte, a dorożkarzy znów nie widać na ulicach. Jednem słowem przeżywamy tutaj straszne chwile. Jesteśmy odcięci zupełnie od świata, bo nie dostajemy żadnych wiadomości, gdyż ani jedna gazeta, prócz "Warszawskiego Dniewnika", nas nie dochodzi.

Zabierają się do trustów.

Topeka, Kans. 18go lutego Gubernator Hoch podpisał ustawę wyznaczającą 200,000 dolarów na budowę stanowej rafineryi nafty i tym sposobem rozpoczęła się na seryo walka stanu Kansas z trustem naftowym.

W izbie tymczasem obmyślają nowe ustawy skierowane przeciw „Standard Oil Co." Wkrótce przyjętą zostanie nowela zabraniająca trustowi robić konkurencyą stanowej fabryce i inne jeszcze nowele utrudniające mu działania.

Washington, D. C. 20 lutego. Prezydent Roosevelt wydelegował James R. Garfield, komisarza departamentu dla handlu i przemysłu, aby natychmiast rozpoczął pracę nad badaniem stosunków naftowych, (Standard Oil Company.) Jak długo trwać będą owe badania nie można obecnie powiedzieć, w każdym razie, po ukończeniu prac, poda się zaraz do ogólnej wiadomości. Z początku miano tylko zbadać stosunki naftowe w Kansas, ale prezydent rozkazał by w całych Stanach Zjednoczonych je zbadano, co znaczy, że do kopalń sławnego Rockeffeler'a zaglądną komisarze państwowi. (Na reszcie!......)

— Richmond, Ind., 20 lutego. — Zaniepokojeni postępami, jakie trust naftowy „Standard Oil Co." robi w kopalniach nafty w Indiana, zorganzowali się właściciele tych kopalń w tym stanie, ażeby trustowi wypowiedzieć wojnę. — Zamierzają postąpić w sposób podobny, jak postępują w Kansas. Istnieje również plan założenia wielkiej niezależnej rafineryi w Indiana.

$27.000.000 na koleje.

Filadelfia, Pa., 20 lutego. Linia kolejowa Pennsylvania wyda w roku bieżącym 27,000-000 na rozszerzenie tejże linii, nowe wagony i udogodnienia. Dziś nadeszło do Pittsburga zamówienie na 3,000 wagonów towarowych, które mają być zrobione w tutejszych warsztatach.

Kompania owa posiada już 12,000 wagonów, a liczba ta zwiększy się w ciągu bieżącego roku do 15,000.

Równocześnie zrobiono kontrakt z fabrykami na dostarczenie 520 nowych lokomotyw.

Katastrofy w kopalniach.

— Pottsville, Pa. 20 lutego. Pięciu robotników zostało zabitych a trzynastu silnie pokaleczonych w katastrofie jaka tu miała miejsce w kopalni węgla.

Między ofiarami znajdują się także polacy. Robotnicy spuszczali się właśnie do szybu w liczbie ośmnastu, gdy kawał skały się oberwał i spadł na kosz z robotnikami. Ofiary przewieziono do szpitala, gdzie udzielono im pierwszej pomocy ale niewiadomo czy wszyscy potłuczeni wyzdrowieją.

— Birmingham, Alabama, 20 lutego. Explozya gazów w kopalni węgla Virginia Mines, znajdującej się o 18 mil od tego miasta, wydarzyła się tam dziś po południu około godziny czwartej. Wybuch ten pozarywał ganki i wejścia, odcinając od świata około 135 górników. Kompania sprowadziła wielu ludzi do odkopywania ganków i ratowania nieszczęśliwych górników.

Cztery osoby się spaliły.

Gaylord, Mich. 20 lutego. W miejscowości Springvale spłonął dom Fr. Pierson'a, a w płomieniach zginęło troje dzieci od 7 do 15 lat. Pierson żona i drugie dzieci zostały poparzone. Termometr wskazywał 15 poniżej zera.

W Marshall, Mich. spaliła się 85 letnia kobiecina L. A. Hall.

Płaćcie prenumeratę za Wielkopolanina.

W obronie Moskali.

„Dz. Polski" z dn. 15go pisze:

„Myślelim, że wszyscy polacy bez wyjątku sympatyzują z dzielnym, bitnym i szlachetnym narodem japońskim, a potępiają brutalność, opresyę i prześladowanie rządu rosyjskiego, atoli tak nie jest. Są jeszcze między nami ludzie gorsi od moskali i głupsi od nich.

Że tak jest stwierdzają to fakta sądowe. Wczoraj w sądzie miejskim stawał Paweł Wróblewski oskarżony o pobicie Teofila Lange. Wróblewski pobił go dla tego, że ten chwalił japończyków.

W wigilię przed Bożem Narodzeniem spotkali się Wróblewski i Lange i poczęli dysputować nad obrotem wojny rosyjsko japońskiej. —Wróblewski chwalił moskali i powiedział, że przyjdzie czas gdy moskale pobiją japończyków i w kaszy ich zjedzą.

Obrażony Lange odpowiedział, że japończycy bili moskali, biją i gotowi wytłuc wszystkich tych, którzy za carem gardłują. Gdy Lange opuścił salun, wyszedł za nim Wróblewski, napadł go na ulicy i tak mocno potłukł, że ten obrońca japończyków przez pięć tygodni w łóżku przeleżeć musiał. Nadto w walce tej Lange utracił dwa przednie zęby.

Przysięgli po krótkiej naradzie uznali Wróblewskiego winnym napaści i pobicia a sędzia skazał go na 25 dolarów kary lub 90 dni więzienia.

Wróblewski wygrał na ulicy ale przegrał w sądzie, a japończycy jak bili tak biją moskali."

GŁUPI I MĄDRY.

— Jaka jest różnica pomiędzy człowiekiem głupim a mądrym?
— Głupi gada, a mądry myśli.
— I co taki wymyśli?
— Co, to nie wiem, ale napewno więcej niż ten głupi wygada.

W OFISIE DOKTORA.

— Nie rozumiem, doktorze, co to znaczy, że mój zięć ciągle mówi przez sen.
— O, to zupełnie naturalne, na jawie pani mu nigdy nie daje do słowa przyjść!